Nr. 76. Kraków, Sroda 1 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE“.

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Naiwność czy zła wiara?

Wrogą nam prasę niemiecką można karmić największemi niedorzecznościami, byle tylko ziały nienawiścią do Polaków i Polski. Temu zawdzięcza dr. Molin powodzenie swoje wśród najnowszych przyjaciół politycznych. *Ostdeutsche Rundschau* zamieściła znowu jego artykuł noszący tytuł: „*Die Russenfreundlichkeit der polnischen Bauern und die Russenfeindlichkeit der Schlachzizen*“. Artykuł ten zawiera fałsze tak widoczne, że tylko gruba nieznajomość stosunków może brać na seryo wywody byłego stypendysty polskiego. Że dr. Molin z umysłu przekręca fakty i fałszywie przedstawia stosunki nasze, o tem nie trudno się przekonać. Dr. Molin ma jednak, ze względu na swój stan umysłowy, prawo do pobłażania. O tyle ostrzej wypaść musi sąd o redakcyi, dla której nie może być tajemnicą stan umysłowy autora i której nie wolno odznaczać się taką ignorancyą, aby brać za dobrą monetę to, co jest zbyt jawnym fałszem. Nie może ulegać wątpliwości, że redakcya działa w złej wierze. Jak sądzić jednak publiczność, czytającą takie brednie? Zapewne część jej przyjmuje artykuły dr. Molina z dobrą wiarą i uważa go nawet za powagę dla tego, że od dzieciństwa żył w Polsce i od Polaków odbierał dobrodziejstwa. Nie brak jednak i wśród społeczeństwa niemieckiego ludzi, którzy widzą fałsz, a jednak karmią się nim chętnie. Jest to dobrowolne podniecanie się w nienawiści bez względu na skutki, jakie jad pozostawić musi w organizmie, nadużywającym zatrutych pokarmów.

Gdyby dr. Molin ogłaszał swoje elukubracye w osobnych broszurach i własnym nakładem, nie zwracalibyśmy na nie uwagi. Przez to, że pojawiają się w piśmie czytanem przez liczne grono prenumeratorów i nie znajdują odparcia, stają się charakterystycznym objawem nietylko prasy tego pokroju, co *Ostdeutsche Rundschau* i stronnictwa, któremu ta prasa służy, ale nawet społeczeństwa, które z taką skwapliwością chwyta każdy artykuł ziejący nienawiścią ku nam, a przecież wobec Niemców nie zawiniliśmy nic nigdy i wśród narodu, który przechwala się miłością wolności, innego usposobienia spodziewaćbyśmy się mogli. Jako przyczynek do charakterystyki stronnictw wśród Niemców austryackich, przytaczamy zatem artykuł dr. Molina.

„Ile razy — pisze on — podnoszą się skargi na niczem nie uzasadnioną przewagę Polaków w Austryi, tyle razy ludzie trudniący się uspakajaniem, odpowiadają w sposób stereotypowy, że szczep ten ma uprzywilejowane stanowisko ze względu na możność wojny z Rosyą. „„Wprawdzie — mówił wyższy wojskowy — popieranie żywiołu o tendencyach tak wyraźnie odśrodkowych jest złem, ale jest złem koniecznem. Jeżeli przypuścimy, że nasza armia znajduje się w konieczności maszerowania na Warszawę, jaką korzyścią będzie dla nas, jeżeli ludność rosyjskiej części Polski powita nas jako zbawców od rosyjskiego jarzma““. To mniemanie, które w politycznych kołach Austryi bardzo jest rozpowszechnionem, polega na nieznajomości stosunków istniejących z tamtej strony Galicyi. Wprawdzie „szlachcice“ życzyliby sobie zajęcia Polski rosyjskiej przez armię austryacką, ale tamtejszy włościanin uważałby to za wielkie nieszczęście.

„Kto zna obraz Matejki „Bitwa pod Racławicami“, który apoteozuje zwycięstwo Kościuszki nad Rosyanami, odniesione przy pomocy włościan, skłonnym jest przypuszczać, że lud wiejski w Polsce rosyjskiej żywi narodowe uczucia i uważa Rosyan za swoich najzacieklejszych wrogów. Lecz owo narodowe powstanie polskich włościan było zjawiskiem tylko wyjątkowem wywołanem polityką bohatera, prawdziwie, życzliwą dla włościan. Jakkolwiek szlachcice pamięć Kościuszki czczą słowami w sposób przesadny, to w czynach swoich pozostali dawnymi katami włościan i wyzyskiwaczami robotników, za co uciśnieni nienawidzą ich nad miarę. Usposobienie to wyzyskała Rosya na swoją korzyść i starała się rozszerzyć społeczną przepaść. Polityką nieprzyjazną dla szlachty, a życzliwą dla włościan, która nieraz przyjmowała charakter rewolucyjny, potrafili Rosyanie tak przywiązać do siebie włościan, że nie potrzebują się obecnie w Kongresówce obawiać powstania szlachty.

„Austryaccy politycy i generałowie nie powinni zatem liczyć na to, że Polska rosyjska powita z radością austryackie wojska. Jedno skinienie rządu rosyjskiego, a polscy kosynierzy, którzy na obrazie Matejki zwyciężają Rosyan, zaatakują Austryaków. Tylko bez złudzeń!

„Polityczne usposobienie włościan w Polsce rosyjskiej zasługuje nadto z innego względu na uwagę. Galicyjscy chłopi wiedzą bardzo dobrze, jak zadowolonymi są ich towarzysze zawodu z tamtej strony granicy, rozważają własne położenie, a następstwem tego jest, że zwolna stają się przychylnymi dla Rosyi. W szczególności w ostatnich latach, gdy ucisk włościan doszedł do zenitu, obok chęci do emigracyi objawia się u włościan galicyjskich życzliwość dla Rosyan. Nieprzyjazna dla włościan polityka szlachciców spowodowała, że nietylko ruscy, ale także polscy chłopi w Galicyi zwracają tęskny wzrok za granicę. W razie wojny z Rosyą, obecna przewaga Polaków w Austryi nie przyniosłaby tych korzyści, jakich spodziewają się pewne koła austryackie.

„Z drugiej strony należy sprostować wyobrażenia o nieprzyjaźni szlachty do Rosyan. Że szlachta polska nienawidzi Moskali i życzy sobie wojny z Rosyą — to nie ulega wątpliwości. Ponieważ jednak widoki europejskiej burzy coraz bardziej słabną, przeto stronnictwo umiarkowanych patryotów, które życzy sobie zgody z Rosyą, wykazuje coraz bardziej zwolenników. Rosya zachowuje się wobec tych usiłowań odpornie, ponieważ nie wierzy Polakom. Ale szlachcice są zbyt wielkimi mistrzami w sztuce pochlebstwa, aby im się nie udało wreszcie zmiękczyć serca cara, a skoro rząd rosyjski polskim swoim poddanym, poczyni choćby najdrobniejsze koncesye, Polska rosyjska zadowoli się na razie, a także prusey i austryaccy Polacy zajmą wobec Rosyi przychylniejsze stanowisko. Warszawa jest obecnie i będzie w przyszłości sercem Polski i ku niej — nie ku Krakowowi — ciążą wszyscy Polacy. Nie dziw więc, że porozumienie z Rosyą jest najważniejszą sprawą całego polskiego narodu.

„Pewne koła w Austryi, które wierzą, że Polacy zbawienia swego oczekują wyłącznie od ich życzliwości, nie zechcą uwierzyć w możność oparcia się Polaków o Rosyę. A przecież skoro nadzieja pokonania Rosyi w wojnie niknie, nie ma nic naturalniejszego, jak pogodzenie się z Rosyą.

„Przedewszystkiem ekonomiczne stosunki czynią pożądanem połączenie z Rosyą. Niesłychana rozciągłość państwa carów jest niewyczerpanem źródłem zarobku, na próżno szukanego zarówno w Prusach, jak w Austryi. Chociażby Polacy z Rosyi niewiedzieć jak zazdrościli swobód politycznych galicyjskim Polakom, nie chcieliby jednak z nimi się zamienić. „Jakie ubóstwo, jaka nędza na każdym kroku w tej Galicyi“, mówią warszawscy patryoci. Pod wpływem materyalnego dobrobytu wszyscy Polacy zapominają prawie o politycznym ucisku. Gdyby do tego przybyły drobne ustępstwa na polu narodowem, a byliby już zadowoleni. Pojednanie między Rosyanami a Polakami ułatwia poczucie wspólności rasy. Dopóki Rosya była życzliwie usposobioną dla Niemców, Polacy, jako nienawidzący Niemców, nie chcieli iść razem. Odkąd jednak polityka rosyjska stała się wrogą Niemcom, a przychylna Francyi, odezwała się w Polakach także świadomość słowiańskiej solidarności.

„Pojednanie Polaków z Rosyanami nie leży zatem poza granicą możebności. Wielkie znaczenie ma pod tym względem działalność petersburskiego adwokata i pisarza Spasowicza, który, zwłaszcza jako wydawca polskiego pisma *Kraj*, działa skutecznie w kierunku wzajemnego porozumienia. Wszak wielu profesorów krakowskiego i lwowskiego uniwersytetu należy do współpracowników petersburskiego organu pojednania. Wogóle w Galicyi istnieje wielka względność dla Rosyi. Skoro tylko poczyni Polakom choćby najmniejsze ustępstwa, nietylko w Polakach pruskich, ale także w Galicyi, nienawiść do Rosyi, na którą w pewnych kołach tyle liczą, zwolna zniknie i nikt nie będzie ukrywał sympatyi dla wielkiego słowiańskiego mocarstwa. Z matematyczną ścisłością można przepowiedzieć: Te koła wiedeńskie, które wysoko rozwinięty swojski żywioł niemiecki zaniedbują na korzyść obcego polskiego, mającego mniej wartości, które z miłości dla obłudnej szlachetczyzny odstręczają od siebie dawniej szczerze przywiązanych do cesarza i przychylnych dla Austryi chłopów ruskich i polskich, dożyją w krótkim czasie w Galicyi takiego samego rozczarowania, jak w Bułgaryi, na której wrogie usposobienie dla Rosyi tyle liczono. Dopiero wówczas poznają one, jaką niedorzeczną, a nawet samobójczą prowadzono politykę.

„Narodowcy niemieccy widzą natomiast z powyższych wywodów, jak uzasadnionem jest żądanie programu, uchwalonego w Lincu: Uwolnić się od Galicyi! Nie ma żadnych węzłów z gniazdem gadziem!“

Prasa młodoczeska o sprawach polskich.

Narodni Listy w ostatnim numerze dużo miejsca poświęcają sprawom naszym. W dziale: „Wiadomości polityczne wewnętrzne“ zajmują się ruchem emigracyjnym wśród ludu ruskiego, a nie szczędząc czarnych kolorów na przedstawienie nędzy tego ludu, dodają następnie uwagę następującą: „Uczyniono dobry (?) wniosek: niechby ta emigracya zwróciła się do urodzajnych okolic syberyjskich... Wniosek ten jest wielce praktyczny, ale nie podoba się prasie polskiej, która też ostrzega lud ruski przed nim, gdyż „Rusini musieliby stać się Russami (Rosyanami) i przyjąć prawosławie“. Dziwnie uczuciową jest ta prasa polska — tak kończą *Nar. Listy*. Jaka to szkoda, że nie jest nią także Galicya, gdzie Rus stał się Rusinem, a gdzie prawosławie nie znajduje łaski“. Dziwna rzecz, że *N. Listy*, które lubią się chełpić swoją znajomością stosunków słowiańskich, nie dowiedziały się jeszcze, że Rus (Rosyanin) a Rusin, to bynajmniej nie jedno. Nie naszą rzeczą pouczać uczonych młodoczeskich, ale niechby w chwilach wolnych od wysokiej polityki zajrzeli do pism najznakomitszego znawcy języków słowiańskich, ś. p. Miklosicha, i do dzieł zmarłego niedawno uczonego ruskiego, prof. Ogonowskiego. Zresztą, o ile nam wiadomo, Rusini bynajmniej nie mają ochoty identyfikować się z Russami (Rosyanami).

W dziale „Wiadomości polityczne z zagranicy“ umieszczają *Nar. Listy* obszerną korespondencyę p. t. „Z Poznańskiego. Od Wielkopolanina. Oryginalna korespondencya *Narodnich Listów*“.

Korespondent *N. L.* zajmuje się wściekłemi wycieczkami ministra pruskiego, Bossego, przedstawiając ucisk, jakiego doznają Polacy w Prusiech. „Minister Bosse oświadcza publicznie, że jest zamiarem rządu niemieckiego odebrać Polakom nawet ich nazwę narodową. Mogą się nazywać „Prusakami, mówiącymi po polsku“, i czuć się szczęśliwymi, że wobec prawa niemieckiego są równouprawnieni, to jest, że nie dostają się do więzienia za swoje pochodzenie polskie, lecz za przestępstwa, jeżeli się ich dopuszczą“. Następnie pisze korespondent, że posłowie polscy, korzystając z bytności hr. Gołuchowskiego w Berlinie, chcieli przez ks. Radziwiłła wpłynąć na austryackiego ministra spraw zagranicznych, aby w rządowych kołach berlińskich wstawił się za Polakami. „Czy to hr. Gołuchowski uczynił, czy nie — nie wiadomo mi, pisze korespondent *N. Listów*, ale jeżeli tak, to nic nie wskórał, czego dowodem replika *Prager Abendblatt'u* na dawniejszą moją korespondencyę do *N. Listów*. Praskie pismo rządowe z rozgoryczeniem oświadcza, że Polacy pruscy mają praw dosyć, że więcej im nie trzeba i że więcej nie śmieją żądać“. Z tego korespondent *N. Listów* wnosi, że wpływ polskich mężów stanu, służących Austryi, jest nieznaczny i że Austrya, choćby nawet pragnęła wystąpić jako protektorka wszystkich Słowian, uczynić tego nie może. Tak więc, zdaniem korespondenta *N. Listów*, osławiony „*Drang nach Osten*“, nie mogąc wtargnąć do Rosyi i zmuszony ustępować także z krajów bałkańskich (!), tem gwałtowniej rzuci się na Słowian zachodnich i południowo-zachodnich, których obowiązkiem będzie uważać, by nie dali się oszukać wilkowi, choćby się zbliżał do nich w postaci najniewinniejszego baranka. A ponieważ korespondent *N. Listów* jest przekonany, że Czesi najlepiej rozumieją to położenie Słowian zachodnich, przeto w ich organie dzieli się ze społeczeństwem czeskiem swojemi poglądami.

„Otóż — tak pisze poznański korespondent *N. L.* — do Galicyi prawie nie mamy się po co zwracać. Bracia nasi galicyjscy tak bardzo kochają siebie, że nie mają serca dla naszych cierpień i naszej strasznej i nierównej walki. Polacy galicyjscy łudzą się, że „prowadzą“ i że wywierają potężny wpływ na bieg wypadków w Austryi i poza jej granicami, gdy tymczasem, jak pokazano powyżej, ani w jednym, ani w drugim kierunku nie mają wpływu najmniejszego. Oni w kraju swoim gnębią Rusinów (!) i budują przeciw Rosyi strategiczne koleje żelazne, które się nie opłacają, a w Wiedniu pomagają Niemcom do większości, zaś na mocniejszego sprzymierzeńca Austryi, na Niemcy, nie mają ani tyle wpływu, aby wykonanie wyroku śmierci na 3,200.000 Polaków pruskich zostało odroczone aż do chwili, w której trójprzymierze obchodzić będzie zwycięstwo nad obozem przeciwnym“.

W dalszym ciągu korespondent *N. L.* przytacza liczne przykłady ucisku pruskiego. Zarząd poczty w Śremie nie przyjmuje posyłek pocztowych tamtejszego Towarzystwa Zaliczkowego, opatrzonych adresami polskiemi. W ślad za organem Bismarka wszystkie pisma niemieckie dokładają ognia do stosu, na którym naród polski ma być spalony. Wszak nawet takiemu Bossemu zarzucają te pisma, że pozwala, aby w szkołach średnich uczyli nauczyciele Polacy. Zobaczmy te straszne liczby! Poznańskie jest najbardziej polską prowincyą, a jest tam z ogólnej liczby 288 nauczycieli gimnazyalnych 18-tu Polaków, w Prusach zachodnich i wschodnich z 708 nauczycieli jest Polaków 12, a na Śląsku na 822 nayczycieli gimnazyalnych aż 10 Polaków — ogółem więc 52 Polaków. Gdyby ich było dziesięć razy tyle, nie byłoby zawiele, a przecież i to jeszcze należy dodać, że Polak nauczyciel nie może zostać dyrektorem. Nie lepiej przedstawiają się stosunki w szkołach elementarnych.

Ale teraz najciekawsza rzecz: Zjazd polski, który się niedawno temu odbył w Berline, spowodował niemieckie Kriemhildy do walki germanizacyjnej w krajach polskich. Ponieważ, zdaniem nadobnych przedstawicielek Germanii, dotychczasowe usiłowania zwolenników Bismarka i Bossego nie doprowadziły do wyników zadowalających, przeto panie germańskie utworzyły osobne stowarzyszenie germanizatorskie. Stowarzyszenie to ma dążyć do tego, aby się do szkół w okolicach polskich dostawały najpiękniejsze (!!) nauczycielki niemieckie, do szpitali polskich najpiękniejsze niemieckie zakonnice (!!).— Energiczne, patryotyczne i piękne Niemki, którymby się udało usidlić w swych sieciach Polaka, gotowego się zgermanizować z miłości (!) mają z funduszów Towarzystwa germańskich pań otrzymywać posagi i wyprawy! (Co za znakomity pomysł!! *Przyp. Red.*) Dotąd fantazya ludzka nie wydała jeszcze dzikszego płodu, niż ta mobilizacya „pięknych“ Pangermanek do ziem polskich. Na pierwszem zgromadzeniu, któremu przewodniczyła hrabina Montsowa, była obecna wielka liczba pań z berlińskiej arystokracyi rodowej i finansowej, żony ministrów, generałów i t. d. Wszystkie przystąpiły do nowego stowarzyszenia z licznemi udzia-

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

30

(Ciąg dalszy.)

Roznoszenie półmiska sprowadziło w niepokojącej Anielkę rozmowie przerwę, z której skorzystała pani Helmska dla zmienienia materyi.

— Mężu — odezwała się, — nie pilnujesz sąsiada....

— Albo co?... — zapytał pan Baltazar.

— Wstanie od obiadu głodny.... Spojrzyj-no na talerz jego: nabrał sobie, jak ptaszek...

— Cóż to?... żarty?... — zwrócił się pan Baltazar do niego.—Czy ciebie matka na dyecie trzyma?... A — na lokaja skinął — powróć-no tu z półmiskiem....

— Ależ, proszę pana dobrodzieja... — bronił się Kazio wobec pretensyi, wystosowanej do niego niesłusznie, wobec napaści, wyrażającej się pod postacią ogromnego szmata sztukamięsy z pieca, dodanego do takiegoż szmata, który on sobie sam na talerz włożył.

— Czyś panienka?...

— To za dużo... — wypraszał się chłopak.

— Co za dużo!... Nie wierz gębie, kładź na gębie....

— Anielciu, —odezwała się pani Hełmska.— Pilnuj i ty sąsiada swego; dołóż mu ogórków parę:... wziął tylko jeden i to najmniejszy....

Dziewczyna się wnet zażenowania pozbyła: sięgnęła po salaterkę z ogórkami kiszonemi, wybierała najjędrniejsze i wkładała Kaziowi na talerz jeden po drugim, aż włożyła cztery. Gdy jeszcze piątego szukała, chłopak zaprotestował:

— Ależ... proszę... dosyć....

— Jeszcze tylko jeden... — przemówiła wnikającym młodym chłopcom do serca głosikiem.

— Tylko jeden... ogóreczek....

Mógłże odmówić? Przyjął piąty; lecz się stanowczo oparł, gdy gościnność panienki po szósty sięgnęła.

— Nie... nie... — wypraszał się, osłaniając talerz rękami.

On osłaniał; ona z ogórkiem na widelcu manewrowała; — skończyło się na tem, że ta za niezbędną u nas uważana do sztukamięsy przyprawa spadła Kaziowi na kolana.

— Jezus Marya!... — wykrzyknęła Anielka w przerażeniu.

— To nic... to nic... — uspakajał ją Kazio, chwytając sporny ogórek palcami i wkładając go sobie na talerz.

— Tak nie można!... — zaprotestowała, z talerza mu go zgrabnie widelcem porwała i lokajowi oddała.

Ogórek ów takie sprowadził następstwa, że Kazio zapomniał o postanowieniu siedzenia z gębą zamurowaną; Anielka zaś ośmieliła się do gościa i straciła wobec niego popęd do pieczenia raków.

Przy obiedzie, przy którym rozmowa toczyła się jeno w przestankach pomiędzy załatwianiem się z jednem daniem, a wnoszeniem drugiego, chłopak miał sposobność oddawania się obserwacyi. Obserwacyi jego wynikiem było, że spostrzegł, iż jest sam obserwowany przez panie, ale nie przez wszystkie. Najbardziej wpatrywała się w niego mocno brunetka, w której się domyślał panny Elżbiety Szczupskiej; troche rzadziej i nie z takim wyrazem zwracała nań wejrzenia jasna szatynka, o której wiedział, że to panna Ewa; przelotnie zatrzymywały na nim wzrok panie Hełmska i Kowalska; wcale na niego nie zważała dama nie pierwszej młodości, bardziej aniżeli inne wystrojona i nie odzywająca się inaczej, tylko po francusku. Ta ostatnia zaintrygowała go raz dla tego, że po polsku nie mówi, powtóre dla tego, że matka, udzielając mu informacyj o domownikach we dworze wareckim, ani mu o niej wspomniała.

„Co to za jedna?... Guwernantka chyba“...— takiem było jedno, jakie sobie zadawał, zapytanie; drugie zaś odnosiło się do panny Elżbiety: — „Czemu ona tak na mnie oczy wybałusza?“...

To zwłaszcza drugie zapytanie, zrodziwszy się przy obiedzie, powracało następnie przy każdem zetknięciu się Kazia z otaczającemi pana Baltazara niewiastami, do których stopniowo się zbliżał, z któremi się spoufalał, i w których towarzystwie coraz to bardziej smakował. W parę godzin po obiedzie zaprosiły go do ogrodu; po herbacie wyprowadziły na przechadzkę; po kolacyi w bawialnym pokoju słuchał muzyki, którą się produkowały naprzemian panna Ewa i ta pani, co po polsku nie mówiła. Tak mu upłynął dzień pierwszy pobytu w Warkach. Ustawicznie prawie był z paniami; z panem zaś tyle jeno, co wymagały rachunki, załatwione w przeciągu godziny niespełna, znalazł je bowiem gotowe — miał tylko tyle przy nich do czynienia, że sprawdził wyniki czterech działań arytmetycznych. Reszta czasu całkowicie na jego pozostawała rozporządzenie i upływała mu miło — bardzo miło w towarzystwie płci pięknej i to tej najpiękniejszej, którą poeci przyrównywują do pół rozpękniętych pączków i do pełnych woni kwiatów. Pełny kwiat przedstawiała panna Elżbieta, pączek w połowie rozpęknięty — panna Ewa, pączek rozpękać poczynający — panna Aniela.

Uprzejmość trzech tych panien dla Kazia granic nie miała, a wyrażała się przez to, że go prawie nie odstępowały. Ustawicznie nie jedna, to druga bawiła go — bawiła rozmową, czepiającą się przedmiotów rozmaitych, krążącą atoli około jednego, jasno niewypowiadanego. Kazia to zafrasowało. Panny zaczepiały go o pogodę, o drogę, o stan urodzajów nawet, o to, czy on lubi konie, psy, polowanie, czy woli wiosnę, czy zimę, o marstynowską groblę, o szambelana i jego wnuczki, o księdza Walentego, — były niewyczerpane w wynajdywaniu materyj do rozmów, ale o czemkolwiek mówiły, zawsze nawracały do jednego tajemniczego jakiegoś przedmiotu, przed którego dotknięciem cofały się. Kazio chciałby przedmiotu tego dotknąć sam, ażeby pannom dogodzić, ale nie wiedział, odgadnąć nie mógł, o co im chodzi.

Na trzeci pobytu jego w Warkach dzień, pan Baltazar oznajmił przy śniadaniu:

— Panny.... gość nam krewi: opuścić nas chce....

Oznajmienie to odbiło się na pannach wrażeniem zakłopotania, tłómaczącego się zamianą pomiędzy niemi wejrzeń i zwracaniem takichże wejrzeń to na panią Kowalską, to na panią Hełmską. Wejrzenia były mówiące — wymowne: Kazio to dostrzegł, lecz nie umiał sobie z tego sprawy zdać.

„Co to znaczy?“

Gdyby wrażenie to odbiło się na jednej, pomyślećby mógł, że jej w serce wpadł. Wpaść jednak w serce wszystkim, nawet pani Hełmskiej, nawet pani Kowalskiej, było to rzeczą nieprzypuszczalną.

W ciągu tej niemej rozmowy, którą Kazio widział, i której nie rozumiał, pani Hełmska odezwała się:

— My pana Kazimierza nie puścimy....

— Ale... pani dobrodziejko... muszę....

— Co pan musisz?... Jedziesz do Biłek.... Cześnikostwa nie skrzywdzisz, jeżeli się do nich o dzień jeden spóźnisz....

— Mama.... — bąknął.

— Panią sędzinę biorę na siebie... przeproszę ją i wytłómaczę przed nią pana....

— Ot widzisz... — wtrącił pan Hełmski. — Mówiłem ci, że się spieszysz niepotrzebnie.... Chyba, żeś się u nas znudził....

— Ależ... gdzieżtam!... — zaprotestował.

— Znudził się, kiedy się wyrywa....

(C. d. n.).

łami. Tak więc wojna „pięknych“ Germanek przeciw żywiołowi polskiemu już rozpoczęta.

„Ufamy w Bogu — tak kończy poznański korespondent *L. N.*, — że przyczyni się to do rychłego zwycięstwa naszego, gdyż obecnie występuje do walki z narodowością naszą już nie zapał, patryotyzm i kultura, lecz szaleństwo narodu upadłego“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 28 marca.

(Organizacya i zjazd partyi liberalnej. — Tryumfy Rosebery'ego. — Anglia i Niemcy w Transvaalu. — Skandaliczny proces i monstrualny wyrok.

Zjazd partyi liberalnej, a raczej „federacyi narodowo-liberalnej“ w Haddersfield skończył się zupełną porażką radykalistów i niespodziewanym tryumfem lorda Rosebery'ego.

Dla zrozumienia walki musimy kilka słów poświęcić organizacyi angielskiego obozu liberalnego. U podstaw są kluby i stowarzyszenia, złączone w „federacyę“. Zjednoczenie to, utworzone przed kilkunastu laty, odegrało olbrzymią rolę w 1886 roku, kiedy uratowało Gladstone'owi większość w obozie liberalnym. Organizacya zjednoczenia jest centralistyczną i wszystkie niemal sprawy organizacyjne załatwia po dyktatorsku kilku ludzi, przewodniczących w komitetach. Węzły niewidzialne łączą „federacyę“ z „Centralnem stowarzyszeniem liberalnem“, będącem agenturą wyborczą i znajdującem się w rękach tak zw. *whipów,* to jest parlamentarnych sekretarzy partyi. *Whip* znaczy bicz; *whipper* zatem tyle, co naganiacz. Tę niepochlebną nazwę nadano sekretarzom partyi, obowiązanym mieć zawsze gotową większość w Izbie, urządzać głosowanie i t. d. Jeżeli zauważymy, że naczelnicy rządu są jednocześnie prowodyrami swego stronnictwa, to pojmiemy, że *whipperzy* muszą być narzędziami *leaderów* i tak zwanej *front bench* (pierwszej ławy), na której zasiadają powagi partyjne.

Wpływ *whipów* na „centralne stowarzyszenie“ jest jasnym; „naganiacze“ znają usposobienie swego obozu, zbierają fundusze i wiedzą, jacy kandydaci otrzymają poparcie Krezusów partyjnych. W Anglii zresztą było rzadkością, aby deputowani otrzymywali pieniądze od partyi, aby byli „płatnymi“. Tylko wyjątkowo zdolni, a niezamożni ludzie otrzymywali fundusze bądź od partyi, to jest za pośrednictwem *whipów*, bądź osobiste zapomogi. Inaczej było zawsze z narodowymi posłami z Irlandyi, którzy są płatni, oraz z posłami stronnictwa robotniczego. W 1886 roku napływ „płatnych“ członków był znaczny i ci mimowoli uczuli swą zależność od *whipów*. Gdy więc pp. Labouchere i Dilke rzucili hasło zdemokratyzowania federacyi, licząc na usunięcie Rosebery'ego od buławy *leadera*, wszyscy „płatni“ posłowie podnieśli okrzyk rokoszu. Szło im wszakże tylko o to, aby zdobyć wpływ na zarząd i... kasę partyi, a bynajmniej nie o to, aby Dilke'mu lub Labouchereowi wyrobić stanowisko wodzów. To też Karol Dilke zaraz usunął się od rokoszu, który pozostał bez głowy. Myśl detronizacyi Rosebery'ego upadła, pozostały tylko zamachy na zarząd partyjny, który oficyalnie jest tylko zarządem federacyi, ale w mniemaniu ogółu jest niewidzialną sprężyną w maszyneryi wyborczej.

Nieprzyjaciele Rosebery'ego zapomnieli wszakże, że zarząd federacyi ma raczej sympatye z Harcourtem i Morley'em a nie z Roseberym. Z ostatniej mowy Rosebery'ego wynika nawet, że premier rządu liberalnego tylko z gazet dowiedział się o postanowieniu federacyi, aby wystąpić do walki z Izbą lordów, do walki, do której, jego zdaniem, partya nie była przygotowaną. Lord Rosebery dalej uważał, że należy program partyi zredukować do kilku dających się zrealizować reform, podczas gdy federacya, a z nią pp. Harcourt i Morley, żądali spełnienia całego programu. Rewelacye lorda Rosebery'ego wywarły na zgromadzenie wielkie wrażenie. — Dziś opozycya radykalna podkopała wpływ zarządu federacyi, a lord Rosebery korzyść całą odniesie, nie będąc wcale stroną walczącą. Przyjmowano go też z entuzyazmem, jakiego sam się nie spodziewał i wroga mu poniekąd *Daily Chronicle* przyznaje dziś, że zjazd w Haddersfield był zwycięstwem tylko dla Rosebery'ego, zwycięstwem, na które — wedle tego dziennika — ekspremier w zupełności zasłużył.

Krytyka zagranicznej polityki Salisbury'ego była rzeczywiście mistrzowską i lord Rosebery wyzyskał nastrój opinii publicznej. „Chciałbym, dodał Rosebery, popierać rząd, ale nie mogę, bo nikt nie wie, dokąd idziemy“. Tak sądzi sytuacyę ogół wyborców. Naszem zdaniem Salisbury wie, dokąd idzie, a jego wstrzemięźliwość w kwestyi sudańskiej nie jest zasadniczą, lecz oportunistyczną, a to z obawy, że mogą nastąpić i dziś porażki, jakich doznał dawniej generał Gordon. Zresztą główne zadanie wyprawy egipskiej zostało już uwieńczone skutkiem: trójprzymierze utrzymało się w równowadze przeciw sojuszowi francusko-rosyjskiemu. Niemcy zaś, które niedawno jeszcze tak lekkomyślnie zadrasnęły interesy Anglii w południowej Afryce, otrzymały możność honorowego wycofania się.

Zachodzi pytanie, czy w samej rzeczy Niemcy wycofają się z Transvaalu? Od kilku dni rozchodzi się pogłoska, jakoby rząd angielski odkupił od Portugalii zatokę Delagoa, pogłoska, której rząd wczoraj nie zaprzeczył. Faktem się zdaje, że w Transvaalu obecnie przesilenie dochodzi do punktu kulminacyjnego. Krueger, prezydent Boerów, przygotowuje się do kroków stanowczych, a opinia publiczna w Anglii popycha rząd do rychłej decyzyi. Jeżeli Anglia nabyła zatokę Delagoa, to Transvaal będzie musiał się poddać, a rząd angielski ofiaruje mu wcale korzystne warunki. W zamian za gwarancye terytoryalne i poszanowanie autonomii, do których być może Wielka Brytania doda wcielenie Swazilandu do Transvaalu, republika południowo-afrykańska uzna zwierzchnictwo angielskie i przeprowadzi reformę konstytucyjną dla Uitlanderów. Oto jest prawdopodobne rozwiązanie sporu z Boerami. Rząd angielski w każdym razie musi dokonać dziś uzbrojenia południowej Afryki wobec rokoszu w kraju Matabele. Złośliwi utrzymują, iż rokosz ten jest tylko machinacyą Cecil Rhodesa. W rzeczywistości Kafrowie rzucili się do broni wskutek nowych rozporządzeń sanitarnych, w celu zapobieżenia zarazie na bydło, rozporządzeń niepojętych dla plemion, które w nich raczej widzą chęć białych do rabowania ich dobytku.

Niezmiernie ciekawym objawem siły angielskiego liberalizmu było zajście wczorajsze w Izbie gmin o emeryturę księcia Cambridge. Wobec uposażenia księcia, jako członka rodziny królewskiej, rząd liberalny w porozumieniu z A. Balfourem, wodzem torysów, i za zgodą samego księcia ustanowił był emeryturę ks. Cambridge w wysokości 1200 funtów sterlingów. Nowa administracya podwyższyła tę sumę do 3000 funtów, co wywołało zapowiedź interpelacyi ze strony dawnego ministra wojny, interpelacyi, która groziła rozłamem w obozie zachowawczym. Książę Cambridge oświadczył wszakże wczoraj przez usta Balfoura, że podwyższenia nie przyjmie. W Niemczech p. Campbell Bannerman miałby proces o obrazę majestatu, w Anglii pozostaje on kandydatem ministeryalnym w rządzie liberalnym i stałym gościem w zamku królewskim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 marca.

Francuska polityka zagraniczna niebawem da powód do nowej walnej rozprawy parlamentarnej ministerstwa Bourgeois z opozycyą. Delafosse i Brusset wnieśli w Izbie interpelacyę w sprawie egipskiej; senator Bardoux zapowiedział analogiczną interpelacyę w senacie. Poincaré zaś przygotowuje interpelacyę w sprawie madagaskarskiej. Dyskusya w sprawie polityki zagranicznej odbędzie się we czwartek. Dzienniki domagają się, żeby rząd wszechstronnie i dokładnie wyjaśnił sytuacyę zagraniczną. Bourgeois zapowiedział, iż we czwartek będzie mógł złożyć stanowcze oświadczenie w Izbie, przyczem wyraził się, że w polityce wewnętrznej może zadowolić się poparciem nieznacznej większości, ale w polityce zagranicznej żąda zaufania, wyrażonego przeważną większością Izby, gdyż jedynie stanowcze poparcie parlamentu może nadać republikańskiemu rządowi powagę i siłę moralną wobec obcych mocarstw, jakiej nieodzownie potrzebuje dla należytej obrony interesów francuskich. Oświadczenie to nadaje tem większy interes i tem donioślejsze znaczenie zapowiedzianej na czwartek rozprawie parlamentarnej.

Z Paryża.

Prasa paryska zajmuje się obecnie szczegółami, odnoszącemi się do dymisyi Berthelota. *Gaulois* utrzymuje, rzekomo na podstawie informacyi, pochodzącej od pewnego osobistego przyjaciela Feliksa Faure'a, że dymisya ministra spraw zagranicznych wynikła z osobistej inicyatywy prezydenta republiki. Na radzie ministrów Faure miał odwołać się do patryotyzmu Berthelota, by go skłonić do dymisyi. Berthelot był bardzo wzburzony i odpowiedział, że w ten sposób przyznaje się słuszność wszystkim tym, którzy go w ostatnich dniach tak gwałtownie atakowali w prasie. Dopiero na energiczne nalegania Faure'a postanowił Berthelot podać się do dymisyi.

Trudno ocenić, ile prawdy w powyższem przedstawieniu rzeczy, to pewna, że Berthelot ustępuje niezadowolony i rozgoryczony. W rozmowie z reporterami potwierdził, że istotnie stan zdrowia i względy rodzinne skłoniły go do zażądania dymisyi, ale przytem oświadczył: „Zarzucano mi, że poróżniłem Francyę z Rosyą przez uwagę, jaką uczyniłem wobec lorda Dufferina w kwestyi egipskiej. Jest to fałsz absolutny. Od pierwszej chwili, kiedy Anglicy powzięli zamiar wyprawy do Dongoli, gabinety petersburski i paryski szły ręka w rękę w zgodnem porozumieniu. Jakże można o tem wątpić, skoro komisarze francuski i rosyjski, po odrzuceniu ich wniosku, wspólnie opuścili salę obrad komisyi dla długu egipskiego. Nic również nie uprawnia do mniemania, że bieżące wypadki spowodowały poważne zaostrzenie się stosunków pomiędzy Francyą a Anglią. Od chwili rozpoczęcia rokowań w sprawie egipskiej sytuacya nie zmieniła się. *Temps* wnioskuje nawet z podróży Courcela do Paryża, że układy z Anglią doprowadziły już do niejakiego porozumienia. A przytem nie trzeba zapominać, że Anglia nie ma w tem żadnego interesu, żeby zaostrzyć sytuacyę“.

Matin donosi, że nominacya Poubelle'a na ambasadora przy Watykanie napotyka trudności, ponieważ Poubelle będąc prefektem w departamencie *Bouches du Rhône* w 1881 roku został ekskomunikowany, jako gorliwy wykonawca dekretów przeciwko kongregacyom. Obecnie czynią się starania celem zdjęcia z niego ekskomuniki.

Gaulois utrzymuje, że Bourgeois zamierza w przyszłości powierzyć reprezentacyę Francyi przy wszystkich dworach zagranicznych prefektom, ponieważ prefekci przyzwyczajeni są do słuchania, wygodniejsi więc będą dla p. Bourgeois od dyplomatów z powołania. Prefekt Nicei Henry ma niebawem zastąpić Lozé'go na stanowisku ambasadora w Wiedniu, a prefekt departamentu du Nord, p. Vel-Durand, wymieniany jest jako domniemany następca Herbette'a w Berlinie. Przeprowadzenie wszystkich tych zmian zależeć będzie od wyniku rozprawy parlamentarnej w sprawie polityki zagranicznej.

Rosya i Bułgarya.

Że Rosya nie poprzestanie na konwersyi Borysa, to łatwem było do przewidzenia i to podnosiliśmy kilkakrotnie w naszym dzienniku. — Przewidywania te sprawdzają się jednak prędzej, niż się spodziewano. Jednem z najważniejszych żądań, jakie już obecnie ze strony rosyjskiej podniesiono, jest udzielenie amnestyi wszystkim byłym oficerom armii bułgarskiej, którzy pod zarzutem zdrady stanu bądź sami uciekli z Bułgaryi do Rosyi, bądź z kraju wygnani zostali. Otóż wedle informacyj sofijskiego korespondenta do *Berl. Tageblattu,* rząd rosyjski domaga się obecnie nietylko, aby tym byłym oficerom pozwolono do kraju powrócić, lecz aby wcielono ich do czynnej armii bułgarskiej w tym stopniu, jaki uzyskaliby, gdyby przez cały czas wygnania służyli w armii bułgarskiej. W ten sposób znany spiskowiec major Grujew byłby dzisiaj generałem, kapitan Benderew najstarszym pułkownikiem, a wszyscy inni oficerzy conajmniej majorami, lub pułkownikami w armii bułgarskiej.

O co tutaj idzie Rosyi — to rzecz jasna. Idzie o zawładnięcie armią bułgarską przez utrzymanie na wyższych stopniach oficerów, ciałem i duszą oddanych Rosyi. W ten sposób Rosya utrzymywałaby właściwie armię własną, rosyjską, w Bułgaryi z funduszów bułgarskich! Minister wojny Petrow nie chce żadną miarą zgodzić się na żądanie Rosyi, a okazuje tylko gotowość do spensyonowania tych oficerów-wygnańców w ich stopniach obecnych z wliczeniem im jednak tych lat do służby czynnej, które w Rosyi spędzili.

Czy Rosya tem się zadowolni, to wielkie pytanie. Może być, że rzeczy ułożą się podczas pobytu ks. Ferdynanda w Petersburgu. Bierze on ze sobą bowiem prezydenta ministrów Stoiłowa i ministra wojny Petrowa. Mówią nawet, że przy tej sposobności zawarta będzie między Rosyą i Bułgaryą konwencya wojskowa. Naturalnie Rosya będzie w tej konwencyi stroną decydującą o użyciu broni bułgarskiej.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

W niedzielę odbyło się w sali kasyna miejskiego we Lwowie czwarte doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich, które, dzięki zapobiegliwości dotychczasowych wydziałów, szczególnie zaś ostatniego, rozwija się bardzo pomyślnie. Obrady zagaił prezes Towarzystwa p. Liberat Zajączkowski, poczem sekretarz p. Stanisław Schnür-Pepłowski przedstawił sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 10 marca 1895 r. do 29 marca 1896 r.

Wybrany z. r. wydział uznał jako główne zadania swej działalności: uregulowanie stosunków prawnych Towarzystwa, uproszczenie i uporządkowanie rachunkowości w łonie instytucyi, wreszcie zjednanie jej jak największej liczby członków wspierających, tudzież pomnożenie istniejącego funduszu żelaznego. Załatwienie sprawy statutowej, ciągnącej się od dłuższego czasu z powodu trudności formalnej natury, tudzież ułożenie regulaminu, normującego przebieg obrad walnego zgromadzenia, oraz czynności wydziału, było kwestyą piekącą. Zajął się więc wydział ponowną redakcyą statutu, który, przyjęty przez nadzwyczajne walne zgromadzenie w dniu 5 października 1895 r., uzyskał w dniu 16 tegoż miesiąca i roku aprobatę rządową. Statut obecnie obowiązujący rozszerzył znacznie zakres działalności Towarzystwa, a prócz celów materyalnej natury, wskazał mu wyższe zadania, jakiemi są: obrona moralnych interesów prasy, oraz reprezentacya tychże na zewnątrz. Spełniając swe zadanie, uczestniczył wydział w obchodach jubileuszowych: Zacharyasiewicza, Dobrowolskiego, Smolki i Lubowskiego, tudzież w uroczystościach: przyjęcia Seweryny Duchińskiej we Lwowie, otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie i złożenia serca Tadeusza Kościuszki w Rapperswylu. Rodzinie zmarłego w dniu 9 sierpnia r. z. redaktora *Słowa* warszawskiego, ś. p. Antoniego Zaleskiego, przesłał wydział imieniem Towarzystwa wyrazy współczucia.

Z niemniejszą ścisłością przystąpił wydział po załatwieniu sprawy statutowej do wygotowania projektu regulaminu dla walnych zgromadzeń, oraz dla jego własnych czynności. Projekt dotyczący opracowany został przez dra Bieńkowskiego na zasadzie zebranych w tym celu regulaminów, obowiązujących w stowarzyszeniach o pokrewnych Towarzystwu dziennikarzy polskich celach.

Zaprowadzenie prawidłowego książkowania, ściąganie zaległych wkładek i lokacya funduszów Towarzystwa w sposób dla instytucyi najbardciej korzystny, a zarazem przedstawiający zupełną rękojmię bezpieczeństwa, były również przedmiotem obrad i prac wydziału, który nie szczędził gorliwych zabiegów celem pozyskania najliczniejszego grona członków wspierających wśród instytucyj krajowych, oraz osób, rekrutujących się z wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Wykazana w sprawozdaniu kasowem cyfra dochodu, płynącego z tego źródła, świadczy najwymowniej o życzliwości, jaką ogół polski otacza pożyteczną instytucyę. Członków wspierających liczyło Towarzystwo w 1895 r. 79. Nie poprzestając na obywatelskiej ofiarności jednostek, ofiarowujących hojne datki na cele Towarzystwa, zajął się wydział urządzeniem przedstawienia teatralnego, reduty i balu prasy, cieszących się znacznem powodzeniem.

Członków rzeczywistych liczyło Towarzystwo 50, a jakkolwiek dotychczas uznało za stosowne przystąpić do Towarzystwa szczupłe stosunkowo grono kolegów zamiejscowych, to jednak żywi wydział i pod tym względem pomyślniejsze na przyszłość nadzieje.

Majątek Towarzystwa wynosi obecnie przeszło 16.000 złr.

Zgromadzenie, na wniosek komisyi rewizyjnej, uchwaliło wydziałowi absolutoryum, oraz uznanie za wydatną działalność. Z kolei uchwalono przedłożone przez wydział regulaminy walnego zgromadzenia i wydziału, zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa p. Franciszka Dobrowolskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego,* i przyjęto na członków zwyczajnych pp. Fr. Dobrowolskiego i Koszutskiego, redaktora *Ziemianina* w Szamotułach.

Przeprowadzone następnie wybory dały następujący rezultat: Prezesem wybrano p. Liberata Zajączkowskiego, wiceprezesami pp. Skrzyńskiego Kazimierza i Chylińskiego Michała (z Krakowa). W skład wydziału weszli pp.: dr. Bieńkowski Adam, Kolbuszewski Edmund, Kuncewicz Izydor, Kucharski Karol, Laskownicki Bronisław, Masłowski Wacław, Merunowicz Teofil, Milski Aleksander, Schnür-Pepłowski Stanisław, Rossowski Stanisław, Teodorowicz Romuald i Woynarowski Stanisław.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali z grona członków wspierających pp.: dr. Dulęba, Marynowski i dr. Marchwicki, z grona członków rzeczywistych dr. Aleksander Vogel, Kazimierz Zielonka i Adam Krechowiecki.

Po ukończeniu wyborów uchwalono jeszcze: wysłać list z życzeniami z powodu 75-letniego jubileuszu do redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, postarać się o ożywienie delegacyi Towarzystwa w Krakowie (Kraków liczy tylko 5 członków rzeczywistych) i wnieść do krakowskiej Rady miejskiej prośbę o subwencyę; przyznać wydziałowi do rozporządzenia stały fundusz roczny na zapomogi doraźne w kwocie 300 złr. Wniosek p. Glinkiewicza z Wiednia, aby Towarzystwo nie urządzało zgromadzeń w niedziele i święta, odstąpiono wydziałowi. Wniosek p. Laskownickiego, polecający wydziałowi opracowanie regulaminu, przyjął prezes, p. Zajączkowski, imieniem wydziału do wiadomości, z zapewnieniem, iż sprawa w myśl życzenia wnioskodawcy będzie załatwioną.

KRONIKA.

Kraków, 31 marca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał Zarząd Koła męskiego we Lwowie 250 złr.

Zarząd Koła w Nowym Sączu nadesłał 23 złr. 50 ct.

Z powodu zgonu ś. p. Pawła Wandasiewicza Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie przesłał na ręce wdowy po zmarłym następujące pismo kondolencyjne:

„Wielmożna Pani! Z powodu zgonu ś. p. męża Jej, Pawła Wandasiewicza, który przez lat przeszło 40 gorliwej pracy w ciernistym zawodzie nauczyciela najmłodszej dziatwy był wzorem polskiego pedagoga i zjednał sobie serdeczną wdzięczność licznych mieszkańców Krakowa, Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ uważa za swój obowiązek przesłać Wielmożnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia.

„Przeszło trzydziestoletnia praca ś. p. Wandasiewicza w samym Krakowie i ciche, lecz prawdziwe zasługi Jego w krzewieniu zacnych uczuć w sercach młodzieży, pozostaną w trwałej pamięci współobywateli, a wdzięczna pamięć ta niechaj będzie dla pozostałej Rodziny zmarłego pociechą w ciężkiem strapieniu.“

Dr. Adam Asnyk, prezes. *Dr. Lesław Boroński,* sekretarz.

W oddaniu ostatniej posługi ś. p. Pawłowi Wandasiewiczowi, oprócz kolegów zmarłego i towarzyszy pracy, uczestniczyła nader liczna publiczność ze wszystkich sfer miasta. Młodzież z wielu zakładów naukowych przybyła tłumnie. Przy wyniesieniu zwłok chór seminaryum nauczycielskiego męskiego odśpiewał odpowiednią pieśń. Żałobny orszak poprowadził ks. katecheta Bielenin w asystencyi rektora Pijarów ks. Chromeckiego, przeora Paulinów ks. Fedorowicza, oraz licznego duchowieństwa zakonnego.

Z uniwersytetu. Pp. Karol Henryk z Dobczyc, Turnau z Krakowa, Stanisław Augustyn Droba z Tarnowca, Jan Nikliborc z Polanki Wielkiej, Teofil Nieć z Czchowa i Jan Ziarko z Jaworznia, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Izby sądowej. P. Ignacy Daszyński, przywódca socyalistów krakowskich, stawał wczoraj w sądzie karnym tutejszym jako obwiniony o występek przeciw spokojności publicznej i obrazę parlamentu. Czynów tych miał się dopuścić na zebraniu robotników w dniu 2 czerwca ubiegłego roku, zwołanem dla omawiania projektu reformy wyborczej, w mowie przez siebie wygłoszonej. Po przeprowadzonej rozprawie Daszyński uwolniony został od obwinienia o zaburzenie spokoju publicznego, a uznany winnym obrazy parlamentu. Trybunał skazał go na 14 dni aresztu, zamienionych na 70 złr. kary. Skazany zastrzegł sobie wniesienie rekursu.

Nowa kadencya sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się w dniu 9 kwietnia.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Matejki „Portret damy“, Augustynowicza „Portret damy“, Bełtowskiego „Chrystus“ płaskorzeźba w bronzie, Bierkowskiej Karoliny „Powrót z kolendy“, Dąbrowskiej „Chrystus“

Uduszenie cara Pawła I.

2 (Ciąg dalszy.)

Kiedy Katarzyna II, mając lat 67, po spędzonej nocy z Płatonem Zubowem, mającym wówczas lat 29 (urodzony r. 1767), odesłała go, zapaliła sama na kominku ogień, zagrzała sobie kawę; wypiwszy, znowu przywołała Zubowa (który mieszkał na wyższem piętrze), po jego odejściu poszła do gabinetu, gdzie był wyżej wspomniany przerobiony tron Stanisława Augusta. Kiedy przyszli z raportami ministrowie, kamerdyner jej, Zachar Zobow, gdy przez całą godzinę szukając nigdzie nie mógł jej znaleść, w końcu zajrzał tam, gdzie była — i znalazł ją bez przytomności; z trudnością przy pomocy wezwanych ludzi stamtąd ją wydobył, gdyż nogami przyparła była drzwi. Stal się wielki rozruch — gwałtowne łkania, krzyki rozpaczy, co usłyszawszy, przybiegł Zubow i z przerażeniem dowiedział się, że Katarzyna kona. Ks. Adam Czartoryski w pamiętniku swoim (str. 375) mówi:

„Byliśmy z bratem świadkami tej sceny i trwogi. Książę Płaton (Zubow) przerażony, z rozczochranemi włosami, wszystkich oczy zwracał na siebie. To był zajęty paleniem papierów, które go skompromitować mogły, to przychodził zobaczyć, czy użyte środki nie dawały jakiej nadziei. Dostaliśmy się aż do pokoju, w którym cesarzowa leżała (pod oknem na podłodze) rozciągnięta na materacach, bez życia, chrapiąca śmiertelnie jak machina, której ruch ustaje. Zubow otrzymawszy od lekarzy zapewnienie, iż nie było nadziei..., zniszczył mnóstwo papierów i wysłał brata swego Mikołaja do Gatczyny — do Pawła (A. Czart. str. 376) — celem zjednania jego względów. Lecz Paweł już zawiadomiony przez Ilińskiego i Rostopczyna, spieszył do Petersburga. Zubow postrzegłszy jadącego Pawła, z sanek piorunem wyskoczył i ukląkł przed nim na śniegu. „*Sadiś durak*“, powiedział mu Paweł i ruszył dalej.

Dalszą scenę arcykomicznie opisuje Niemcewicz (str. 229).

„...(Katarzyna) już była obumarła, brzuch się jej tylko ruszał. Seweryn Potocki, który w dzień ten odprawiał szambelańską służbę i był w sali obecnym, powiadał, iż nic pocieszniejszego nie było, niż ta chwila. Kłopotliwą i trudną była dla zebranych dworaków: z jednej strony widzieli hosudarinię swą, która jeszcze przyjść mogła do siebie, z drugiej widzieli w całej sile wieku Pawła. W tem tak trudnem położeniu postanowili sobie wziąć za igłę magnetyczną ruszanie się brzucha carowej: wznosiłże się on żywiej, wraz wszyscy przechodzili do niej; wolniałże w swym ruchu, cisnęli się do następcy tronu“. A gdy ostatecznie skonała, niezwłocznie ustawiono jej trumnę w górnym salonie. „Widząc, mówi Niemcewicz (str. 234), że wielu szło do tej sali, ciekawością zdjęty i ja poszedłem, lecz nie chciwy całować ręki, która Ojczyznę moją rozszarpała, zatrzymałem się u drzwi. Na wysokiem łożu leżał olbrzymiej postaci trup Katarzyny. Brzuch jej tak się wznosił w górę, że twarz jej zupełnie zakrywał; nogi jej tak były ogromne i nabrzmiałe, że słoń mógł się do nich przyznać“.

Wkrótce Paweł kazał Bobryńskiego, naturalnego syna Katarzyny i Grzegorza Orłowa, i wszystkie naturalne jej dzieci sprowadzić do Petersburga, kazał im wziąć się za ręce, i ująwszy sam za rękę Bobryńskiego, pociągnął rząd ich za sobą i kazał im całować ręce Katarzyny, co i sam czynił, i Bobryńskiego mianował hrabią. Poczem kazał wydobyć ciało ojca swego Piotra III, którego Katarzyna kazała była pochować nie obok carów w cerkwi Petropawłowskiej, lecz bez żadnych cerkiewnych nabożeństw w nocy zakopać w ziemi na pospolitym cmentarzu cerkwi Aleksandra Newskiego. Od tego czasu upłynęło już było 34 lat, a ponieważ żadnego nad mogiłą cara Piotra III nie postawiono nagrobka, więc nie wiedziano, gdzie mianowicie został zagrzebany. Po długich dopiero poszukiwaniach znaleziono dwóch popów, którzy byli obecni przy zakopywaniu Piotra III, i ci wskazali miejsce jego mogiły. Wydobytą trumnę, „łzami skropiwszy zwłoki ojca“ (ib. 234), ustawił obok trumny Katarzyny. Umyślnie kazał sprowadzić z Moskwy carską koronę, którą włożył na czaszkę Piotra III. Nadto kazał szeroką wstęgę od jednej do drugiej trumny zawiesić z napisem: „Rozdwojeni za życia, połączeni po śmierci“. Wreszcie polecił sprowadzić pozostałych jeszcze przy życiu dwóch morderców ojca swego: księcia Boratyńskiego i Aleksieja Orłowa, i kazał im przez cały czas, aż do pogrzebu stać przy trumnie Piotra III. Orłow, chociaż już zgrzybiały, nadrabiał zachwale miną, ale ks. Boratyński nadzwyczaj był wzruszony, ciągle przytykał sobie do nosa flaszeczkę z orzeźwiającym płynem, żeby nie zemdlał. Po czternastu dniach uroczystości żałobnych, pochowani zostali Piotr III i Katarzyna II w cerkwi petropawłowskiej obok siebie, w jednym rzędzie przedtem pogrzebanych carów i caryc.

Podli służalcy i kochankowie Katarzyny, uczczenie to pogrzebem uroczystym Piotra III uważali za zniewagę dla siebie i dla niej. I to było pierwszą przyczyną i powodem złości, jaką przeciw carowi zapałali, i już wtedy poczęli myśleć o zemście.

Następnie uwolnienie przeszło 30.000 Polaków z niewoli, odwiedzenie przez cara Kościuszki i Ignacego Potockiego, okazywane przez niego współczucie i uprzejmość dla Polaków, odzywanie się, że potępia przez Katarzynę dokonaną zagładę Polski: było drugim powodem rozwścieklenia Moskali. „Od tej chwili, pisze Niemcewicz (str. 231), nie mówiono u dworu i na mieście, jak tylko o nadzwyczajnych łaskach, w których znajdowali się Polacy u cesarza. Moskale zżymali się ze złości, a przytomni zdrajcy Polacy z trwogą i zawiścią spoglądali na nas, czuli oni, że te dowody szacunku okazywane nam, były wyrzutem ich podłości“.

Do tych dwóch powodów przyłączył się jeszcze i trzeci, który głównie wpłynął na utworzenie spisku na zgładzenie cara.

Katarzyna dla utrzymania się na tronie, który zabójstwem męża zdobyła, i żeby mogła swobodnie oddawać się rozpuście, która była żywiołem jej życia, zniewoloną była tolerować i u drugich to, czego się sama dopuszczała. Stąd wyniknęły straszne nadużycia, sprzeniewierzenia, uciemiężenia, kradzieże, publiczne rozboje, niesłychana powszechna rozwięzłość obyczajów, i do najwyższego stopnia rozstrój w całej organizacyi państwowej. Chopin, uczony bibliotekarz księcia Kurakina, w dziele swojem „*Russie*“ (r. 1838 Paris. I, 384) pisze: „Przepych, jakim pod koniec życia otoczyła się Katarzyna, sprowadził największy nieporządek w zarządzie państwa. Żądza błyszczenia, pewność bezkarności za wszelkie bezprawia rozzuchwaliła wszystkich tak, że nikt nie zważał na żadne prawa“. *Les dilapidations s'exerçaient dans toutes les branches du service public.* Rozkład szerzył się we wszystkich gałęziach służby publicznej. Kiedy Paweł chciał zaprowadzić porządek w wojsku, nie tylko nie wiedziano o istotnej liczbie wojska, ale nawet, gdzie było rozlokowane (Tooke). Całe państwo moskiewskie stało się jakby stekiem wszelkich niegodziwości i ogólnego spodlenia — pod każdym względem.

Dierżawin, sławny poeta moskiewski i chwalca Katarzyny, przecież w pamiętnikach swoich (Moskwa 1860) pisze o Katarzynie: „Nie rządziła ona cesarstwem sprawiedliwością, według prawdy i sumienia, ale według żądz i namiętności, które nią miotały, dogadzając otoczeniu swemu, a co gorsza kochankom swoim (str. 339, 387), którym wolno było bezkarnie popełniać wszelkie bezprawia i zdzierstwa“.

(C. d. n.).

medalion (przeznaczony na zakupno domu Matejki), „Medalion niewiasty" i „Dziadek" fig. z gipsu, Kostrzewskiego „Dwa pociągi", Makarewicza „Z nad Dniestru", Mroczkowskiego „O wschodzie słońca", Tondosa „Wawel od strony Wisły" akw.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 30 kwietnia br.

Zmarli. Franciszek Sokulski, major wojsk polskich z r. 1831, zamieszkały od lat kilku w Bludnikach pod Haliczem z państwa Jaroszyńskich, zmarł tamże 26 bm. Celem oddania ostatniej posługi zasłużonemu synowi Ojczyzny, udała się deputacya stanisławowskiego „Sokoła" w mundurach do Bludnik i tam assystowała smutnemu obrzędowi. Zmarły, urodzony w Galicyi w 1811 r., zaciągnął się w szeregi walczących o niepodległość Ojczyzny, a następnie dzieląc tułaczą dolę innych, przepędził niemal cały wiek swój w Turcyi, gdzie był długi czas kierownikiem przy zarządzie komunikacyi i telegrafów. Gorący patryota, ujmującego charakteru i wielkiej delikatności w obejściu, umiał sobie jednać nietylko ziomków, ale i obcych, którzy go wysoce cenili i poważali dla nieskazitelnego jego charakteru.

Zamach samobójczy. We Lwowie strzelił do siebie na Wysokim Zamku w zamiarze samobójczym Wiktor Schweinitz, praktykant urzędu podatkowego we Lwowie. Ciężko rannego odstawiła policya do głównego szpitala. Powody rozpaczliwego kroku nie wiadome.

Dr. Zofię Daszyńską zamianował zarząd berlińskiej akademii Humboldta docentką ekonomii. Jest ona czwartą kobietą, wykładającą w tym olbrzymim zakładzie naukowym, a jedyną przytem cudzoziemką. Nominacyę poprzedził próbny wykład p. t. „Znaczenie gospodarcze miast nowoczesnych".

Pisma peryodyczne w Galicyi. P. Walenty Ćwik zamieścił w *Słowie Polskiem* o prasie naszej następującą interesującą notatkę:

Statystyka peryodycznej prasy poucza nas, że w Galicyi wychodzi obecnie 176 czasopism, w polskim redagowanych języku. Z tego nieznaczna tylko część, gdyż zaledwie 10 gazet politycznych, należy do pism codziennych, a 5 opuszcza dwa do trzech razy w tygodniu kaszty zecerskie. Tygodników jest 24, podczas gdy resztę peryodycznych wydawnictw stanowią dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki i roczniki. Właściwy ruch wydawnictw koncentruje się we Lwowie (92 czasopism) i w Krakowie (47 czasopism). Prowincyonalne miasta: Przemyśl, Stanisławów, Rzeszów, Tarnów, Kołomyja, Brody, Tarnopol, Stryj, Nowy Sącz, Sambor, Sanok itp., nieznaczne w stosunku do liczby ludności przedstawiają w tej mierze rezultaty. Pocieszającym objawem są w ogóle próby wydawnictw przedsiębrane na prowincyi przez chętne do czynu osoby, a choć nie wszystkie próby pożądane wydają owoce, to w każdym razie spełniają one zadanie pierwszych pionierów.

Obok krajowych czasopism, posługuje się publiczność nasza dość obficie publikacyami z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Z Warszawy przychodzi do nas 27 rozmaitych wydawnictw, z tego najwięcej wydawnictw illustrowanych. Poznań zasila nas 13 czasopismami, a spotykamy także wydawnictwa z Wiednia, Petersburga, Raciborza, Grudziądza, Olsztyna, Torunia, Chicago, Filadelfii itp.

Wydawnictwa Cieszyna i Czerniowiec (*Gazeta Polska*), jako kresowa straż wydawnictw krajowych, zasługują zapasy z nieprzychylnemi publikacyami, jakie nietylko na zachodzie, lecz i na wschodzie, coraz to gęstszą naciskają falangą. Tak drobny kraik, jak Bukowina, pokaźny wylicza szereg czasopism w niemieckim, rumuńskim, ruskim języku, wydawanych nietylko w Czerniowcach, lecz i po małych miastach jak Suczawa, Radowce, Kimpolung itp.

Ruskich czasopism posiada Galicya 27, z tego pism codziennych 3 i 2 tygodniki. Ogół tych publikacyj jest redagowany we Lwowie (24 czasopism), obok których Kołomyja i Przemyśl biorą udział w peryodycznych wydawnictwach. Nie bez znaczenia jest dla stosunków ruch ruskich publikacyj.

Pomijając 4 drobne wydawnictwa niemieckie, spostrzegamy w kraju naszym silny rozwój prasy żydowskiej, wśród której należy odróżnić pisma hebrajskie od pism niemiecko-żydowskich. W hebrajskim języku wychodzą 4, w niemiecko-żydowskim 10 wydawnictw. Te ostatnie publikacye, jakie wychodzą we Lwowie, Drohobyczu i Tyśmienicy, nie są co do treści dodatnie dla ogółu społeczeństwa naszego, a tylko z wykazów dowiadujemy się, iż zaliczają się one do pism niemieckich, wydawanych hebrajskiemi czcionkami.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż Galicya w ostatnich kilku dziesiątkach lat na polu peryodycznej prasy wykazuje rozwój, to jednak daleko jej jeszcze do tych rezultatów, jakiemi już obecnie cieszą się pobratymcze Czechy. Pomimo, iż kraj ten mniejszy jest od Galicyi, pomimo, iż także tam istnieje rozdział między czeską a niemiecką ludnością, rozsiewa on, nie licząc niemieckich, przeszło 500 różnorodnych czeskich wydawnictw, które szybko podnoszą poziom oświaty, kształcą zmysł polityczny i fachową wiedzę. Przed nami szerokie w tej mierze jeszcze pole do działania i postępu, lecz zarazem trudne i ciężkie zadanie tych, którzy prawdziwie chcą „nieść przed narodem oświaty kaganiec".

Wydawnictwo „Ogólnego katalogu książek polskich" zwraca się niniejszem do wszystkich pp. literatów i publicystów, którzy ogłosili w oddzielnych dziełach lub broszurach między rokiem 1877 a 1895 jakiejkolwiek treści pracę, aby zechcieli łaskawie dokładny spis tytułów z podaniem formatu, ilości stronic, miejsca i roku wyjścia, nakładcy, drukarni i ceny, pod adresem: „Wydawnictwo ogólnego katalogu książek polskich" we Lwowie, hotel Europejski, czem niezawodnie przyczynią się do dokładności tej bibliografii.

Węgierscy Słowacy z orawskiego komitatu wędrują teraz całemi masami do północnej Ameryki. W tym roku miało ich wyjechać 2.500. Emigracyę wywołał nieurodzaj i wielka zaraza na bydło.

Znaczny zapis. Zmarły w tych dniach w Wiedniu profesor ginekologii, radca dworu Józef Späth, przeznaczył cały swój znaczny, bo 400.000 złr. wynoszący majątek, na cele publiczne. — Z tego 250.000 złr. otrzymało Stowarzyszenie opieki nad chorymi studentami. Ze 40.000 złr. ma powstać fundusz stypendyjny dla słuchaczy wiedeńskiego uniwersytetu. Pozostałe wreszcie 50.000 złr. i galeryę obrazów zapisał ś. p. Späth swemu rodzinnemu miastu Bozen na cele miłosierdzia publicznego.

Panorama Berezyny. Z Berlina donoszą, iż wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się w obecności przedstawicieli prasy otwarcie panoramy „Przejście przez Berezynę" Juliana Fałata i Wojciecha Kossaka. Panorama wywołuje kolosalny efekt. Powszechnie winszowano artystom sukcesu, który jest niewątpliwym.

Profesor Roentgen, który podróżuje obecnie z żoną po Włoszech, nie może się opędzić od reporterów i owacyj. We Florencyi opadła go taka gromada interview'erów, że coprędzej opuścił miasto, gdzie nadto studenci, w liczbie 200, urządzili mu owacyę w hotelu. Jeden z nich wygłosił przemowę o zasługach znakomitego profesora, na którą tenże odpowiedział, iż lepiejby zrobili, gdyby byli nie opuścili wykładów, zamiast urządzać mu pochlebną wprawdzie, ale całkiem zbyteczną owacyę.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie swe posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum*, w sali Śniadeckich.

= **Z Towarzystwa prawniczego.** Walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego odbędzie się jutro w środę o godz. 6 wieczorem, zamiast w magistracie, w *Collegium novum*, w sali nr. 39 na 1 piętrze.

= **Z Towarzystwa ogrodniczego.** Jutro w środę w sali wykładowej gmachu chemicznego Jagiel. uniwersytetu odbędzie się posiedzenie miesięczne krak. Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyty pani Wiśniewskiej i p. Szarka.

= **Ogólne doroczne zebranie** członków Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci odbyło się w tych dniach w Krakowie przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem dra Juliana Dunajewskiego. Skarbnik Towarzystwa dr. Fr. Murdzeński złożył sprawozdanie rachunkowe za rok 1895, poczem dyrektor szpitala prof. dr. Maciej Jakubowski złożył wyczerpujące sprawozdanie z czynności komitetu Towarzystwa, z ruchu chorych w szpitalu św. Ludwika i działalności kolonii leczniczej w Rabce. Z rokiem 1895 upłynęło lat 20 od otwarcia szpitala św. Ludwika w Krakowie; z każdym rokiem wzrastała liczba dzieci tak stale leczonych w szpitalu, jak i ambulatoryjnie. W r. 1876 leczono stale 291, ambulatoryjnie 514 dzieci; po latach 20 w r. 1895 przebywało stale w szpitalu 997 dzieci, udzielono porady ambulatoryjnie 5.350 dzieciom. W ogóle w okresie 20-letnim przebyło w szpitalu leczenie 15.772 dzieci, udzielono porady ambulatoryjnie 60.678 dzieciom. Kolonia lecznicza w Rabce, utrzymywana od 9 lat, rozwija się z każdym rokiem tak, że kiedy w pierwszym roku otwarcia 1887 przebywało w niej 25 dzieci, w r. 1895 liczba ta doszła do 101; ogółem w okresie 9-lecia korzystało z dobrodziejstwa 472 dzieci.

Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości, zawiadomił komitet zebranych o swojej uchwale, wprowadzającej w życie instytucyę pań opiekunek dla obu zakładów, przez Towarzystwo założonych i utrzymywanych. Grono, złożone z trzech opiekunek, dla szpitala św. Ludwika, drugie, również z trzech opiekunek złożone, dla kolonii leczniczej w Rabce, powoływane być mają z koła pań, należących do Towarzystwa. Dla utrzymania łączności obu gron opiekunek zaproszoną będzie wspólna prezesowa. Na prezesowa uchwalił komitet zaprosić księżnę Cecylię Lubomirską. Do grona opiekunek dla szpitala św. Ludwika uchwalił komitet zaprosić jako pierwszą opiekunkę hr. Krystynę Potocką, a na współopiekunki panie Maryę hr. Wodzicką i Elizę Pareńską, żonę profesora uniw. Jagiel. Do grona opiekunek dla kolonii leczniczej w Rabce, jako pierwszą opiekunkę księżnę Zuzannę Czartoryską, jako współopiekunki panie Antoniową hr. Wodzicką i Janową Federowiczową. Głównem zadaniem grona opiekunek, każdego dla swojej instytucyi, jest przysparzanie funduszów szpitalowi i kolonii leczniczej; prócz tego opiekunki szpitala św. Ludwika mają piękne zadanie otaczania opieką opuszczających szpital uleczonych dzieci, które nieraz dla braku odzieży i środków utrzymania w opłakanym znajdują się stanie.

= **Towarzystwo teatru ludowego** we Lwowie rozesłało odezwę, w której donosi, iż zmieniło statut, a na nim oparte postanowiło obecnie dążyć do ogłoszenia konkursów na dzieła dramatyczne, w ścisłem tego słowa znaczeniu ludowe, o wybitnej tendencyi patryotycznej. Zarząd Towarzystwa postanowił także zająć się zbieraniem pieśni i legend ludowych, tych niewyczerpanych źródeł poezyi, a dzieł dramatycznych przedewszystkiem. — W miarę funduszów będzie Towarzystwo urządzać sceniczne widowiska dla ludu, przez sceny bądź to subwencyonowane, bądź też pod kierownictwem Towarzystwa działające. Wreszcie zwraca się Towarzystwo z prośbą o poparcie materyalne i moralne.

Składki. Na restauracyę Wawelu złożył p. Fr. Oprych 1 złr.

Kwesta. Na rzecz ubogich, wspieranych przez męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, kwestować będą w Krakowie:

W kościele św. Piotra:

W Wielki Piątek: od godz. 9—10 Izabela Sadowska, 10—11 profesorowa Bylicka, 11—12 Edwardowa Korczyńska, 12—1 Tadeuszowa Federowiczowa, 1—2 Aleksandra Ulanowska z panną Skarbek, 2—3 Stanisławowa hr. Wodzicka, 3—4 profesorowa Bylicka, 4—5 Anna Chylińska, 5—6 Henrykowa Szarska.

W Wielką Sobotę: od godz. 9—10 Jadwiga Łubieńska z córką, 10—11 profesorowa Bylicka, 11—12 Edwardowa Korczyńska, 12—1 Tadeuszowa Federowiczowa, 1—2 Aleksandra Ulanowska z panną Skarbek, 2—3 Stanisławowa hr. Wodzicka, 3—4 Józefowa Krasińska, 4—5 Anna Chylińska, 5—6 Jerzowa Żelechowska.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku:

W Wielki Piątek: od godz. 9—10 Karolowa hr. Scipionowa, 10—11 Adolfowa Summer-Brasonowa, 11—12 Stan. hr. Tarnowska, 12—1 hr. Tarnowskie, 1—2 M. hr. Mańkowska, 2—3 hrabina Dębicka, 3—4 Adamowa hr. Krasińska, 4—5 J. Wentzl z córką, 5—6 Adamowa Jędrzejowiczowa.

W Wielką Sobotę: od godz. 9—10 Karolowa hr. Scipionowa, 10—11 bar. Puszetowa, 11—12 Stan. hr. Tarnowska, 12—1 hrab. Tarnowskie, 1—2 M. hr. Mańkowska, 2—3 pani Oświęcimska, 3—4 Adamowa hr. Krasińska, 4—5 J. Wentzl z córką, 5—6 panna Koźmian.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 1 kwietnia: „Półdjable", sztuka w 5 aktach Z. Sarneckiego. (Przedstawienie popularne).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	730·3 mm	731·5 mm	731·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,2	+2°,5	+5°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	SW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	93 %	86 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. Ogłoszone świeżo sprawozdanie za ubiegły rok, dwunasty od założenia banku, stwierdza na wstępie, że był to rok „trudny dla rolnictwa, niezbyt pomyślny dla przemysłu, a ciężki pod względem pieniężnym. Bank krajowy, pomny zadań na niego nałożonych, uchronił się od nieprzewidzianych strat, gdyż nie prowadzi interesów spekulacyjnych, ale też nie wyzyskał położenia dla siebie, nie podniósł stopy procentowej i prowizyjnej dla dłużników, a gdy sam dla obrotu miał pieniądz droższy, przeto ostateczny rezultat bilansu jest mniej zatem wydatny". Rzeczywiście też czysty zysk w roku 1895 wynosił tylko 111.862 złr. 37 ct., czyli o 31.401 złr. 96 cent. mniej, niż w roku poprzednim.

W emisyach bankowych umieszczono w ciągu 1895 ogółem 3,085.450 złr., zysk na sprzedaży i kupnie efektów własnych wyniósł 30.348 złr.

Popierając dalej akcyę parcelacyjną w kraju, ułatwił bank parcelacye w Uhrynowie powiat Pohajce, w Manajowie pow. Brody, w Dołhy pow. Kałusz, w Krulinie pow. Mościska i w Tyszkowcach pow. Horodenka, a ułatwił przez dostarczanie kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych gruntów i przez pośrednictwo przy konwersyi długów hipotecznych, jakie na tych majątkach ciążyły. Dla poparcia przemysłu krajowego przystąpił Bank z udziałem 25.000 złr. do „Akcyjnej garbarni w Rzeszowie", a z udziałem 50.000 złr. do „Pierwszego galic. Tow. akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku".

Oddział hipoteczny Banku rozwijał się normalnie. W roku 1895 było razem 2.330 podań o pożyczki do załatwienia. Z tych załatwiono przychylnie 1.609 podań i wydano nowych promes na 9,609.200 złr.

W walucie wypłacił Bank ogółem 1.308 pożyczek w łącznej kwocie 4,975.250 złr., a mianowicie: 44 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 1,432.650 złr., 200 na realności miejskie w sumie 2,696.800 złr. i 1.604 na grunta włościańskie w kwocie 845.800 złr.

Przez udzielenie 4 prc. pożyczek przeprowadzono w r. 1895 kowersyę dawniejszych 4½ prc. pożyczek Banku dla 62 dłużników z resztującą kwotą kapitału 1,033.646 złr. 55 ct. Zysk w oddziale hipotecznym wyniósł 125.312 złr. 19 cent.

W obligacyach komunalnych udzielił Bank w ubiegłym roku 31 pożyczek w ogólnej sumie 528.000 złr. — Zysk w tym oddziale wynosił 30.625 złr. 78 ct.

Oddział bankowy wykazuje całkowity obrót operacyj we Lwowie, Krakowie i zastępstwach w sumie 432,373.710 złr., — obrót kasowy wynosił 137,291.598 złr. Ogólny zysk w tym oddziale przedstawia sumę 197.263 złr. Komitet cenzorów dopuścił też w roku 1895 do kredytu wekslowego 64 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. W ciągu tego roku bank eskontował 4.524 sztuk ich weksli na ogólną sumę złr. 2,486.339 złr., a saldo tych weksli z dniem 31 grudnia 1895 wynosiło sztuk 1.006 na 603.112 złr.

W dniu 2 stycznia 1895 roku została otwartą pierwsza filia Banku w Krakowie.

Sprawozdanie zaznacza, że przy założeniu tej filii „nie kierował się bank względami na swoją korzyść, lecz jedynie względem na możność dostarczenia zachodniej części naszego kraju taniego kredytu. Filia została w Krakowie bardzo sympatycznie przyjętą — a pierwszy rok jej istnienia dowiódł, że powstanie jej nie było zbyteczne. Bank krajowy, rozwijając każdy interes z zasady tylko zwolna, również i we filii swojej postępuje ostrożnie. Obroty pierwszego roku są skromne, ale znamionujące stały postęp. Rezultat finansowy filii nie mógł być w pierwszym roku dla Banku korzystny, zwiększone bowiem zostały dla Banku koszta, a dochód nie pokrył rozchodów. Jest jednak niepłonna nadzieja, że już w następnym roku filia sama się opłaci, a wtedy i główny cel powstania filii bez ofiar dla Banku osiągnąć się zdoła".

Liczba zastępstw Banku wraz z trzema nowoutworzonemi w Dębicy, Turce i Żydaczowie wynosi 60.

Wykazany wyżej czysty zysk w kwocie złr. 111.862 ct. 37 został rozdzielony według postanowień statutu, jak następuje: 40 prc. na kapitał zakładowy 44.744 złr. 95 ct. — 30 prc. na fundusz rezerwowy 33.558 złr. 71 ct. — 20 prc. na rezerwę oddziału hipotecznego 22.372 złr. 34 ct. — wreszcie 10 prc. na rezerwę specyalną dla pożyczek komunalnych 11.186 złr. 24 ct.

Bank przy założeniu swojem otrzymał z funduszu krajowego dotacyę w kwocie 1 miliona złr. Obecnie, po 12 latach istnienia, majątek jego wynosi w kapitale zakładowym 1,435.974 złr. 63 ct. — w rezerwach 917.785 złr. 68½ ct., razem przeto 2,353.760 złr. 31½ cent., od czego, gdy potrącić 24.339 złr., będących własnością dłużników komunalnych, pozostaje istotny majątek Banku 2,329.421 złr. 31½ cent., wzrósł zatem w tych 12 latach o 1,329.421 złr.

Ogólne zgromadzenie Laenderbanku odbyło się wczoraj w Wiedniu przy udziale 62 akcyonaryuszy, reprezentujących 41.243 akcyj i 1.644 głosów. Na zapytanie jednego z akcyonaryuszów, generalny dyrektor Halm odpowiedział, że straty, jakie Bank poniósł w akcyach południowo-afrykańskich kopalń złota, zostały odpisane.

Obligacye bułgarskie stoją bardzo dobrze, interes serbski nie rozwinął się skutkiem trudności, czynionych przez giełdy w Berlinie i w Paryżu.

Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum przyjęto jednogłośnie wnioski rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza budżet i ustawę finansową na r. 1896, oraz ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych i rozporządzenie ministerstwa oświaty o nostryfikacyi dyplomów doktorskich uzyskanych przez kobiety na zagranicznych wydziałach lekarskich.

Rozporządzenie to pozwala na nostryfikacyę dyplomu doktorskiego pod następującemi warunkami. Kandydatka musi liczyć lat 24 lub przynajmniej w tym samym roku, w którym wniosła prośbę o nostryfikacyę, kończyć 24 rok życia, wykazać się egzaminem dojrzałości złożonym na jednem z austryackich gimnazyów państwowych, przez 10 półroczy uczęszczać na wydział lekarski jednego z zagranicznych uniwersytetów, którego urządzenia są takie same, jak uniwersytetów austryackich i wreszcie wykazać się, że w czasie studyów zachowywała się nienagannie.

O dopuszczeniu do nostryfikacyi, jak o nadzwyczajnych ułatwieniach lub uwzględnieniach, orzeka kolegium profesorów wydziału lekarskiego. Uchwałę dopuszczającą nostryfikacyę należy przedłożyć ministerstwu oświaty do zatwierdzenia, a ułatwienia i uwzględnienia szczegółowo umotywować. Od orzeczenia niedozwalającego nostryfikacyi może kandydatka wnieść rekurs do ministerstwa oświaty.

Kandydatka, której dozwolono nostryfikacyi, ma złożyć wszystkie teoretyczne i praktyczne egzaminy ścisłe (rygoroza), z wyjątkiem egzaminów wstępnych z historyi naturalnej. Wymagania od kandydatek czynić należy takie same, jak od męskich kandydatów. Skoro kandydatka dopełniła wszystkich tych warunków, należy ją dopuścić do promocyi i wydać jej dyplom doktorski.

Obrady nad reformą wyborczą rozpoczną się w Izbie poselskiej dopiero 20 kwietnia. Pierwsze posiedzenia Izby zajmą pierwsze czytanie ustawy o wykupnie kolei północno-zachodniej, petycye i ustawa emerytalna. Po reformie wyborczej Izba ma załatwić reformę podatkową, ustawę o regulacyi katastru, ustawy o pensyach urzędniczych i ustawy o podwyższeniu podatków od piwa i wódki, oraz podatku giełdowego. Wskutek tego delegacye wspólne odbędą się prawdopodobnie dopiero w jesieni. Przeciw temu podnoszą głos Młodoczesi, którzy chcą, aby Rada państwa ukończyła obrady w maju, i zapowiadają obstrukcyę przy obradach nad podwyższeniem podatków od piwa i wódki już w komisyi.

Z powodu uchwały klubu młodoczeskiego w sprawie reformy wyborczej, zamierzają posłowie Brzeznovsky, Vaszaty, Stransky, Brzorad i Slavik wystąpić z klubu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 31 marca. W dniu 9 kwietnia na połączonem posiedzeniu Rady państwa ma być roztrząsana kwestya reformy pieniężnej. Jak twierdzi ks. Meszczerski, w radzie są głosy przeciwne reformie.

Podobno w przyszłym tygodniu w komitecie ministrów ma być roztrząsane przedstawienie general-gubernatora warszawskiego o upoważnienie miasta Warszawy do zaciągnięcia pożyczki 600.000 rs. na cele kanalizacyjne i wodociągowe.

Petersburg, 31 marca. Według *Nowosti* w tych dniach w komitecie naukowym mają być roztrząsane nowe przepisy dotyczące nauczycieli średnich zakładów naukowych. Kandydaci na nauczycieli mają składać dodatkowe egzaminy z psychologii i dydaktyki. Jak mówią, mają oni dalej w charakterze nauczycieli nadetatowych pracować dwa lata pod kierunkiem doświadczonych pedagogów i następnie dopiero po wysłuchaniu kursów w specyalnych instytutach nauczycielskich, zdawać egzaminy z pedagogiki, logiki, metodyki, hygieny i historyi pedagogii.

Ryga, 31 marca. *Agencya Rosyjska* donosi, że przy uniwersytecie dorpackim powstaje pierwsze rosyjskie towarzystwo naukowe z oddziałami prawnym i filologiczno-historycznym.

W wielu miejscowościach otwierają się na lato kursy języka rosyjskiego i pedagogii dla nauczycieli wiejskich.

Berlin, 31 marca. *Kreuz Ztg* donosi z Petersburga, że niechęć przeciwko Anglii z powodu wyprawy sudańskiej zmniejszyła się w sferach rządowych znacznie. Rosya nie chce przed koronacyą cara zaostrzać sytuacyi, zwłaszcza wobec niepewnego stanu rzeczy w Azyi wschodniej.

Londyn, 31 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Chamberlain, że rząd nie ma żadnych pewnych wiadomości o przymierzu między Transvaalem i rzecząpospolitą Oranje, również nic nie wiadomo rządowi, o tem, jakoby do Transvaalu przywozić miano broń w wielkiej ilości. Wieści o zakupnie przez Anglię zatoki Delagoa pozbawione są wszelkiej podstawy. — Uchwaliwszy budżet marynarki, odroczyła Izba gmin obrady do 9 kwietnia.

Paryż, 31 marca. Pogłoski o rzekomej dymisyi ambasadora Courzela powstały stąd, że ujawniła się sprzeczność pomiędzy francuską księgą żółtą w sprawie madagaskarskiej, a twierdzeniem rządu angielskiego, iż nie otrzymał notyfikacyi, dotyczącej Madagaskaru: przypuszczano więc, że Courcel, obawiając się protestu ze strony Anglii, zatrzymał u siebie okólnik notyfikacyjny, wyczekując właściwszej chwili na wręczenie go rządowi angielskiemu. Courzel zresztą stanowczo pogłoskom tym zaprzecza.

Rzym, 31 marca. Jakby na dane hasło, wzywają teraz prawie wszystkie dzienniki rząd, aby jeńców za okupem wyzwolił z niewoli abissyńskiej. O rokowaniach pokojowych obiegają różnorodne pogłoski, z których ani jedna nie potwierdziła się dotąd. *Tribuna* zaznacza, że nawet myśl o pokoju jest hańbą; pokój jednakże nie przyjdzie do skutku, albowiem nie ma ministra, który zdobyłby się na tyle odwagi, aby królowi proponować umieszczenie podpisu obok podpisu zwyczajnego rozbójnika, pastwiącego się nad żołnierzami włoskimi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 marca. Walne zgromadzenie banku „Union" przyjęło sprawozdanie rachunkowe, oraz wnioski Rady administracyjnej, dotyczące ustanowienia 8½ procent dywidendy, wynoszącej 17 złr. za akcyę.

Praga, 31 marca. Strejkujący robotnicy napadli wczoraj kilkakrotnie na robotników fabryki tkackiej Perutza, którzy powrócili do pracy, i znieważyli czynnie dyrektora fabryki, Bergera. Tłumy robotników w liczbie 800 oblegały wieczór dom dyrektora i rzucały kamieniami na policyę, która rozprószyła je bronią sieczną. Dwóch policyantów raniono kamieniami, a pewien robotnik odniósł rany od pałasza. Dwóch przywódców aresztowano.

Paryż, 31 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Delafosse zgłosił interpelacyę w kwestyi egipskiej, a dep. Lebon i Charmes interpelacyę, dotyczącą polityki zagranicznej rządu.

Prezydent ministrów Bourgeois postawił wniosek o odroczenie rozprawy nad temi interpelacyami do czwartku, na co Izba zgodziła się jednogłośnie.

Paryż, 31 marca. Zapewniają, że interpelacye, dotyczące polityki zagranicznej rządu, nie przyjdą dzisiaj pod obrady ani Izby, ani senatu, albowiem interpelanci nie zawiadomili dotąd prezydenta ministrów Bourgeois o treści swych interpelacyj.

Paryż, 31 marca. Pogłoski o dymisyi Courzela nie ustają, mimo licznych zaprzeczeń.

Bourgeois prosił podobno Courzela, aby podał się do dymisyi, dopiero po załatwieniu interpelacyj, które wejdą pod obrady na czwartkowem posiedzeniu Izby, w przeciwnym razie utrudniłby położenie. Między Bourgeoisem a Courzelem zaszły bardzo wielkie różnice zdań.

Petit Parisien donosi, że wszystkich oficerów eskadry odwołano z urlopu. Admirał Gervais wydał rozkaz, aby dwa wielkie pancerniki były zaraz w pogotowiu, a reszta eskadry najpóźniej w drugiej połowie kwietnia.

Paryż, 31 marca. Sarrien przyjął ofiarowaną mu tekę ministra spraw wewnętrznych.

Kopenhaga, 31 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister finansów zgłosił dwumiesięczne prowizoryum budżetowe, z powodu niepewności, czy zwyczajny budżet da się załatwić we właściwym terminie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 31 marca 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	375	25
Londyn	120	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	43	45
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 31 marca. Ruble 127·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·65. Pszenica na wiosnę 7·08. Owies na wiosnę 6·62.

Wiedeń, 31 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 247·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 980.

Berlin, d. 31 marca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 235·10 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Podziękowanie.

Dotknięci głębokim smutkiem z powodu śmierci nieodżałowanego brata naszego ś. p. ks. kanonika **Wincentego Wasikiewicza**, proboszcza w Wiśniczu Starym, składamy imieniem całej rodziny zmarłego z głębi serca płynące podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, obywatelstwu, ludowi wiejskiemu i wszystkim wiernym, którzy raczyli w tak niezwykły sposób oddać ostatnią posługę ś. p. ukochanemu bratu naszemu. W szczególności składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie **ks. kan. i dziekanowi Lipińskiemu, ks. kan. Rozmusowi**, JW. Panu **Staroście Kerekjarcie**, JW. Panom **Włodkowi i Goetzowi**, WP. **Serafińskiemu**, burmistrzowi miasta Bochni, tudzież włościanom **Klenieckiemu i Stokłosie**. Wszystkim z całego serca i całej duszy Bóg zapłać! 817 1

Wojciech i Aleksander Wąsikiewiczowie.

Józef Goldman i S-ka
fabryka wyrobów betonowych i skład wszelkich materyałów budowlanych
w Krakowie, ulica Mikołajska, L. 5.

Wyrabia: **płyty cementowe, rynny betonowe, muszle pod rynny, płyty gzymsowe, doły kloaczne, cysterny** itp. 820 1 10

Przeprowadza **kanalizacyę miast** i **kanały** dla odwodnienia podwórzy. Wykonuje wszelkie **betonowania**, jako to. podwórzy, magazynów, stajen i t. p.

Ma na składzie:

Cement opolski, **wapno** hydrauliczne, **gips, dachówkę** falcowaną i karpiówkę, **papę, płyty** izolacyjne, **smołę, trzcinę. Cegły** ogniotrwałe, **płyty** piekarskie, **glinkę** ogniotrwałą, **środki przeciw wilgoci, rury** steingutowe, **kominki, płyty** steingutowe, **klinkiery, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy kuchenne**, słowem wszelkie artykuły w zakres budownictwa wchodzące.

L. 115.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 10 kwietnia b. r. odbędzie się w biurze Magistratu publiczna licytacya, celem **sprzedania miejskiego domu piętrowego,** położonego w rynku obok budynku magistratualnego. Cenę wywołania ustanawia się na 14.000 złr., od której 10% złożą licytanci jako wadyum do rąk komisyi przed rozpoczęciem licytacyi. Kupujący obowiązany będzie cenę kupna zapłacić w kasie Magistratu najdalej w dniach 14 po licytacyi, a to pod utratą złożonego wadyum. 821 1

Zarząd miasta Oświęcima,
dnia. 26 marca 1896.
C. k. Komisarz rządowy
Sheybal.

Cyrk Henry.
Kraków, ulica Dietla.
We środę dnia 31 marca 1896 o godz. 8 wieczorem

Wielkie Przedstawienie

na dochód ulubionych jeźdców na kole **rodziny Klein.** Wielce doborowy program. Pierwszy występ jeźdczyni **Miss Mercebes**.

We czwartek, piątek i sobotę nie ma przedstawienia.

W niedzielę i poniedziałek po dwa przedstawienia.

O liczne odwiedziny prosi
Henry, dyrektor.

NA POST!

nadeszły:
Śledzie beczkowe,
Śledzie pocztowe,
Śledzie wędzone,
Śledzie marynowane,
Śliwki i **powidła** wyborowe;
oraz posiada **stale** na składzie:
Masło deserowe i kuchenne,
Sery w **30** gatunkach,
Ogórki kiszone doskonałe,
Rydze marynowane i kiszone,

Handel Leona Sykutowskiego
w Krakowie, ul. Szewska 12.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskutecznia. 610 7 10

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt,** Rottenbillergasse, L. 1. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 670 5 20

Zarząd dóbr
Juliana Barona Brunickiego
Podhorce p. Stryj, poleca
zboże jare do siewu, ziemniaki, drzewa owocowe.
Cenniki na żądanie franco. 358 10 15

HENRYK SOCZEK Tokarz i Optyk, pod Murzynami, Plac Maryacki, L. 1, znany od roku 1865, ma na składzie wszelkie optyczne, tokarskie i fajczarskie towary własnego wyrobu, przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawki w zakres ten wchodzące w najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach uskutecznia. 796 1 10

REIM i FRIEDRICH Linia A—B, Rynek, L. 37, KRAKÓW

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Szczotki do szurowania.
Szczotki do bielenia.
Szczotki do zapuszczania podłóg.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do zamiatania, ręczne.
Szczotki do przedpokoi.
Szczotki do mebli.
Szczotki i tacki do zmiatania okruchów ze stołów.
Szczotki do dywanów.
Maszyny do czyszczenia dywanów.
Aparaty do froterowania podłóg.
Łopatki do śmieci.
Piórka do kurzu.
Trzepaczki trzcinowe.

polecają na zbliżające się
Święta Wielkanocne

Soki owocowe naturalne
jak: malinowy, poziomkowy, wiśniowy, porzeczkowy.
„Alpestre“
z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania likieru.
„Chartreuse“
Farby roślinne (bez trucizny)
do zabarwienia cukrów, potraw i likierów.
Farby na jaja
w 6 p ześlicznych kolorach, w liścikach po 3 centy, złota i srebrna po 10 centów.
Żelatynę, Opłatki, Mąkę ziemniaczaną.

Pastę i proszek do czyszczenia metali.
Wodę do czyszczenia metali
(„Leipziger Putzwasser“).
Tryplę, Kredę, kwaśną Wodę.
Szmirgel w proszku
na papierze i na płótnie.
Ług kamienny, Mydło, Sodę.
Czernidło na blachy.
Skórki irchowe i Bibułę do czyszczenia szyb.
Pasy bezpieczeństwa przy myciu okien.
Farby kremowe i proszek kremowy do firanek.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek, L. 26,
wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,
przyjmuje
subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.
816 1 0 **Dyrekcya.**

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały **Ogółu Wierzycieli Masy konkursowej Lazara Landaua** sprzedane być mają w drodze ofert **realności** dotąd na imię p. Lazara Landaua zaintabulowane w Krakowie pod L. k. 243, Dz. I. (L. or. 7, przy placu Szczepańskim) i L. k. 47, Dz. VII. (L. or. 54, ul. Dietla) położone.

Oferty zapieczętowane składane być mają **najdalej do 25 kwietnia 1896 roku** na ręce niżej podpisanego Zarządcy Masy konkursowej, w tegoż kancelaryi w Rynku głównym, L. or. 43, linia A—B, w czasie od 3 do 5 po południu codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Składający ofertę winni są równocześnie złożyć na ręce Zarządcy Masy wadyum w gotówce, w książeczkach wkładkowych Kasy Oszczędności lub papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo dających, a to na realności L. k. 243, Dz. I., w kwocie 3000 złr., zaś na realność L. k. 47, Dz. VII., w kwocie 1200 złr.

Oferty złożone bez wspomnianego wadyum nie będą uwzględnione.

Wyciągi hipoteczne, wysokość dochodów i wydatków i t. p. dotyczące niżej wymienionych realności przejrzane być mogą u podpisanego Zarządcy Masy.

Kapitał potrzebny, po strąceniu długów hipotecznych, do kupna wynosi mniej więcej co do realności pod L. k. 243, Dz. I., w Krakowie 20 do 25 tysięcy, zaś co do realności L. k. 47, Dz. VII. około 10 do 15 tysięcy złr.

Kraków w marcu 1896.

817 1 3 **Dr. Jan Jakubowski,**
adwokat krajowy w Krakowie (Rynek gł., L. 43, Linia A—B), jako Zarządca Masy konkursowej Lazara Landaua.

P. T.

Podpisany Zarząd ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że wyłączne zastępstwo
sprzedaży piwa w butelkach
z tutejszego browaru powierzone zostało zaszczytnie znanej firmie
J. Ripper w Krakowie, ul. św. Jana, L. 5.
Z poważaniem
Zarząd browaru Jana Götza w Krakowie.

P. T.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam Szan. P. T. Publiczności następujące gatunki piwa w butelkach, a mianowicie:

Piwo z browaru Jana Götza w Okocimie.
* Piwo okocim. marcowe but. 1/2 l. 12 ct.
* " " eksport. " " " 13 "
* " " bok " " " 15 "
" " " w kamionce " 15 "

Piwo z browaru Jana Götza w Krakowie.
* Piwo wystałe butelka 1/2 litr. . 9 ct.
* " marcowe " " " . 10 "

Piwo z I. akcyjnego browaru w Pilźnie.
Piwo pilzneńskie wystałe but. 1/2 l. 15 ct.
" " eksport. " " " 20 "

Zastaw na butelkę zwyczajną . . 5 ct.
" " " z herment. korkiem 10 "
Przy odbiorze 10 butelek piwa oznaczonego gwiazdkami jedenasta butelka bezpłatna.

Wszystkie butelki, wychodzące z mego składu, zaopatrzone są w etykiety, a oprócz tego na korkach uwidocznioną jest moja firma, zaś butelki z hermetycznem zamknięciem zaopatrzone są plombą.

822 1 3 Z uszanowaniem
J. Ripper, Kraków, ul. św. Jana, 5.

Najlepsze i najskuteczniejsze



maszynki do prania „Undine“
poleca po zniżonej cenie 2 złr.
F. Lord
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55,
skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz narzędzi i przyborów technicznych. 588 8 12

Na Święta Wielkanocne
Handel ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie
poleca
Półgęski pomorskie, Rolady i Pasztety.
Szynki westfalskie i Pulardy styryjskie.
Jabłka tyrolskie. 611 3 3
Wódki gdańskie i Likiery holenderskie i francuskie.
Wina szampańskie najlepsze marki.
Wina smaczne, włoskie i węgierskie, stołowe.
Porter angielski, prawdziwy, dobrze wystały.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Przy nadchodzących świętach
poleca 665 4 4
Handel pod „Akacyą“ Waleryana Leśniowskiego
Rynek główny, L. 33,

Wina zagraniczne, węgierskie i **austryackie** na garnce i butelki, oraz **koniaki francuskie.** Świeży transport **migdałów wybieranych, rodzynków sułtańskich, daktyli, cykat** itd.

Codzień **świeże drożdże** z wiedeńskiej fabryki Mauthnera i synów. **Masło deserowe** i **kuchenne, ser Bruśnicki.**

Wyborne herbaty we własnem opakowaniu.
Znakomite szynki wędzone, z kością lub bez.

Pokoje do śniadań. Pokoje do śniadań.

Z dniem 1 kwietnia 1896 roku
otworzoną zostanie
Mleczarnia centryfugalna
Plac Szczepański, L. 9.

Zaopatrzona we wszystkie potrzebne, najlepiej udoskonalone aparaty mleczarskie, dostarczać będzie wszelkiego rodzaju najlepszej jakości

Nabiału
po możliwie umiarkowanych cenach,

aby sobie zjednać względy i poparcie Szanownej Publiczności. Zamówienia na dostawę do domu przyjmuje zarząd na miejscu. Odbiorcom w większej ilości odstępuje się znaczny rabat.

Cenniki na żądanie. 789 3 3

Korzystny interes.
Bez ryzyka 8% od kapitału.
Z powodu stosunków familijnych do sprzedania
kamienica
w bliskości Rynku gł., o 6 oknach frontu, **3** sklepach, **z placem pod budowę 137 kwadr. sążni mierzącym.** Dach cynkiem najlepszym (Nr. 13) w tym roku pokryty. Cena 40.000. Potrzeba do kupna 15.000 złr. Na hipotece Bank krajowy. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 806 2 10



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, iż otworzyłem
w Krakowie, ul. św. Anny, 5,
Pracownię UNIFORMÓW
wojskowych, oraz dla **c. k. urzędników** i **studentów,** tudzież
ubrań cywilnych.

Wykonuję wszelkie w zakres ten wchodzące roboty z najlepszych materyałów i z wszelką starannością.

Spodnie do jazdy konnej i czapki dla jednorocznych.

Polecam się względom Wielmożnych Panów i zapewniam, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić ich pod każdym względem.

417 22 30 Z poważaniem
Fr. Lissak.
Kraków, ulica św. Anny, L. 5,
(dawniej ulica Sławkowska, L. 2).

Cudne próbki prywatnym za darmo i opłatnie. Albumy z obfitą ilością próbek, jakich dotąd świat nie widział, **dla krawców** nieopłacone.

Materye na ubrania.

Peruvien i **Dosking** dla Wgo Duchowieństwa, materye **na uniformy** dla **c. k. urzędników,** ustawą przepisane, także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby;** obicia na **bilardy, stoły do gry, obicia powozów,** lodeny dla **mężczyzn i kobiet, sukna damskie, materye do prania, pledy od 4—14 złr.** itd.

☛ **Mające wartość, dobre, trwałe, czysto wełniane towary,** a nie liche **szmaty,** które i tyle nie wartają, co **wynagrodzenie krawca,**

poleca 432 13 24
Jan Stikarofsky,
Berno
(ognisko austryackiego przemysłu sukiennego).
Skład wartości 1/2 miliona złr.

Poleca się na Święta

Najpiękniejsze **migdały,**
Najpiękniejsze **rodzynki,**
Najpiękniejsze **daktyle,**
Najpiękniejsze **figi,**
Najpiękniejszą **cykatę,**
Zdrowe **orzechy** tłuczone i całe,
Śliwki i **powidła** bośniackie,
Drożdże świeże, 2 razy dziennie,
poleca 767 4 8
Edmund Klimek.
Znakomite wino toskańskie
garniec po 1 złr. 80 ct., do święconego przewyborne.
Wino węgierskie
garniec po 2 złr. 60 ct., 3 złr. 60 ct. i wyżej. Wino butelkowe od 40 ct.

Śledzie, Bikling i różne marynaty. Kawior, najpiękniejszy kawior.

jak najuprzejmiej.

Henryk Fuglewicz
dawniej K. Knorek i Spółka
Kraków, Floryańska, L. 23,
poleca 795 3 6
Wszelkie towary korzenne,
Owoce świeże i nowalie,
Wódki i wina
tak krajowe, jak i zagraniczne,
Kompoty i konserwy
po najumiarkowańszych cenach.
włoskie kalafiory 18 ct. b. ładne duże róże.

Wózek dziecinny
elegancki, prawie nowy, **do sprzedania.**
Wiadomość: **ulica Zielona, 6, II p.** 797 2 3

Cukry deserowe 1/2 kilo 1 złr.
Pomadki owocowe 1/2 kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., 1/2 kilo 40 ct.
Herbatniki 1/2 kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów
poleca 750 7 20
cukiernia W. Schmida.

Porębski & Zimler
w Krakowie
polecają wyborowy gatunek
Pończoch
damskich i dziecinnych
z bawełny Estremadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od osób noszących powyższy wyrób, otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku. 631 4 12

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków
Pończochy
z bawełny szwajcarskiej Fil d'Ecose.

Nasiona
buraków pastewnych, we wszystkich gatunkach, **marchwi pastewnej, olbrzymiej,** oraz **nasiona ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże z gwarancyą kiełkowania, już otrzymał i poleca
handel Edwarda Fuchsa
w Krakowie
zaś **świeża kukurudza amerykańska** 715 4 4
„koński ząb“
nadejdzie w połowie kwietnia b. r.

Dochód boczny
150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben - Geselschaft Adler & Comp; Budapest.**
Rok założenia 1874. 423 15 25

ANTONI TABOR
w Krakowie
róg ul. św. Gertrudy i Zielonej, 2,
gdzie dawniej była Związkowa Pracownia obuwia w „Imię Boże“, poleca swoją
PRACOWNIĘ OBUWIA
męskiego, damskiego i dziecinnego
wykonując takowe gustownie, z trwałego i dobrego materyału, na czas sezsie oznaczony, po cenach **jak najumiarkowańszych.**
Buty od 9 zł. Obuwie męskie od 4 złr. 25 ct., damskie od złr. 3.25, dziecinne od złr. 1.50.
Mając niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność i nadal swemi łaskawemi względami zaszczycać mnie raczy, kreślę się z wysokiem poważaniem
661 5 24 **Antoni Tabor.**

KAKAO-VERO
odtłuszczone i łatwo rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach n/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 85 42 78

Folwarczek
mały, 3 klm. od Krzeszowic, stacyi kolei północnej oddalony, z budynkami w dobrym stanie, tuż przy cesarskim gościńcu położony, jest **do sprzedania** wraz z inwentarzem lub bez. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **602.** 602 6 6

Liszaje
wyrzuty skórne, czerwoność, żółtą, szorstką skórę, plamy, zaskórniki, trądziki, piegi itd. usuwa się bardzo prędko i najniezawodniej **Franciszka Kuhna mydłem glicerynowo-siarczanem.** Po 50 i 80 cent. **Franciszek Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**
W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 73 7 10

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie obywatelskie	6	butel.	złr.	2.—
" pańskie	6	"	"	2.50
" prima pańskie	6	"	"	3.20
" samorod. szlach. star.	6	"	"	3.—
Zieleniak starszy	6	"	"	3.—
Riesling z r. 1889	6	"	"	3.40
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6	"	"	4.—
Tokajskie starsze	6	"	"	4.50
Szegszarder czerwone	6	"	"	2.—
Erlauer "	6	"	"	2.50

☛ **Wielki wybór wszelkich win węgierskich.** ☚ 724 5 8

W oryginalnych beczkach znacznie taniej.

Rozsyłka na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu mistrza Matejki.

Nasiona!

Wszelkie w ten zakres wchodzące zamówienia, jak na tegoroczny koński ząb biały (8 złr. 50 ct.), żółty (8 złr.), kukurudzę banatkę wielką (8 złr.), czenkantyn czerwony (8 złr. 50 ct.), kukurudzę amerykańską, jak najsumienniej wykonuje **Ch. Wenig** **w Bekes Csaba (Węgry).**
Ceny rozumie się za 100 kg. z ostatniej stacyi miejsca przeznaczenia. Korespondencya polska. 774 2 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.